Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

NIEDZIELNY NUMER ILUSTROWANY.

Nr. 151. **Kraków, Sobota dnia 6 Lipca 1901.** **Rok IX.**

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Pokrzepieni na duchu, mężni, silni w sobie, powrócili Sokoły nasze ze Złotej Pragi. Zewsząd słychać głosy uznania dla Czechów za ich karność, świadomość, za siłę moralną czerpaną z fizycznej tęgości. I nie ma zapewne „Sokoła“ na naszej ziemi, który po parodniowym pobycie w Pradze nie przyniósł do domu cennego przekonania o potrzebie pobratymstwa, współczucia, współdziałania i współwalczenia w jednym szeregu z wolnymi ludami słowiańskimi o świętość ich praw, nietykalność pól i chat, niepokalaność słowiańskiego narodowego ducha.

Zjazd pragski ze względu na czas i okoliczności w jakich się odbył, ma znowu ogromne znaczenie dla politycznego życia narodu czeskiego. Był on wielkim donośnym okrzykiem, wzniesionym dobrowolnie, z niekłamanym zapałem w obliczu całej Europy, okrzykiem, że naród czeski świadom jest swej duchowej potęgi, i że nie da się złudzić, ani „czapką, ani papką“ ani „łaską“ ani konwencjonalnemi zapewnieniami „z góry“. Złota Praga właśnie w tej chwili chciała przemówić wolnym, niekrępowanym głosem, chciała zapłonąć wylaniem serdecznych słowiańskich uczuć, chciała wonnym dymem hymnu na cześć słowiańskiego braterstwa rozproszyć przykre przypomnienia germańskich i prus filskich demonstracyj.

Zwołano zastępy Sokołów, przedstawicieli demokratycznego ducha narodu, zwołano słowiańskich pobratymców... Zgromadził się cały lud w odświętnej szacie i zobaczył przed sobą siłę i braterstwo. A wszystkich złączyła tam wolna wola, zapał, przekonanie, wszystkich złączyło umiłowanie wspólnej idei, drogiej każdemu słowiańskiemu sercu.

Idea ta, to wolna, świadoma, niepodległa, w braterstwie zjednana — Słowiańszczyzna... Kilka dni przeżyła ze sobą brać sokolska w swojej własnej, karnej, zorganizowanej a przecież wolnej Rzeczypospolitej. Wszyscy byli karni i posłuszni naczelnikom. Ideałem karności jest wolna wola, płynąca z dobrowolnego uznania przełożeństwa. Oto wielka siła moralna Związków sokolich, podstawa siły narodu, konieczny warunek duchowego życia społeczeństw, co w niewoli, w walce lub rozbiciu pracują nad wyzwoleniem.

Sokolstwo czeskie jest jednym z najważniejszych czynników politycznego życia w królestwie czeskiem. Szczerze demokratyczne, myślą narodową przeniknione, jako ostoja narodowej solidarności czczone, zatacza coraz większe kręgi wśród czeskiego ludu, zbliża nawzajem synów jednej ziemi, umacnia węzły przyjaźni, a przedewszystkiem wpaja przekonanie, że wszyscy są jednym zastępem, powołanym może do walki, może do ofiary z życia i krwi, gdyby wroga ręka targnęła się na jakąkolwiek świętość narodową, nad którą czuwa bystrooki ptak, symbol siły i polotu.

Zmarły poseł miasta Krakowa.



Ś. p. Ferdynand Weigel, † 28 czerwca 1901.

I u nas, w naszym biednym znękanym kraju sokolstwo podniosło odrazu ku słońcu sztandar wyzwolenia ducha z serwilizmu, obojętności, a nadewszystko z tej wielkiej niemocy, której na imię „fałszywa lojalność“. I u nas strzelił w górę bujny płomień zapału na myśl, że sokoły to narodowe pospolite ruszenie, to nasi właśni świadomi żołnierze. Jednego tylko brakło nam, może nie z naszej winy: prawdziwego demokratycznego ducha w sokolstwie.

Co jakiś czas, zbyt często niestety, dochodzą wieści z kraju, że to lub owo gniazdo sokole przechodzi przesilenie, że swary wewnętrzne burzą jego siłę. Gdzie przyczyna? W tem, że do uznania idei sokolej nie poczuwa się u nas całe społeczeństwo, że dobrze urodzeni nie mogą np. stanąć w szeregu sokolskich szermierzy, ale muszą mieć koniecznie własne, z zasady z czynszami za lokal zalegające „kluby“ — że stańczykierja i ugodowcy niechętnem patrzą okiem na bujny rozwój narodowej świadomości w „Sokole“, bo tanarodowa świadomość może zburzyć lub zamącić mądrości polityczne pełne, ugodowe plany.

I dlatego nasz „Sokół“ długo jeszcze przebijać się musi przez mrok, zanim ku słońcu wypłynie, zanim bystrem skrzydłem nie rozetnie zapór niechęci i niewiary, któremi spętać go usiłują ci, którym polskie dusze wypaliły się jak wulkany, albo zasnęły przy kołysance lojalności, na zawsze.

Oby pobyt w Pradze odświeżył znowu, umocnił, zagrzał serca naszych dzielnych i świadomych braci Sokołów. Oby przekonanie, że zadaniem sokolstwa polskiego, jest stworzenie silnej, moralnej niewzruszonej podstawy do przyszłej organizacji demokratyczno-narodowej, oby to przekonanie zwiększało z każdym dniem nasze

ZLOT WSZECHSOKOLSKI W PRADZE.



Polscy Sokołowie, fotografowani w grupie, bezpośrednio po przybyciu do Złotej Pragi.

Dzisiejszy numer „Głosu Narodu“ obejmuje 12 stronnic, z tego 10 tekstu redakcyjnego i 2 inseratów.

polskie, narodowe zastępy. Budzący się w kraju ruch ludowy, w formę jeszcze nie ujęty, nie skrystalizowany, wahający między utylitaryzmem a rewolucją, patrjotyzmem a beznarodowością, ten ruch ludowy oto dziedzina dla sokolich polotów, to świat, ku któremu zwrócić winna oczy polska, szczeremi demokratycznemi zasadami sokolstwa przejęta, inteligencja. „Chwałą każdego kraju i społeczeństwa jest jego opozycja“, powiedział jeden z największych myślicieli francuskich w tem znaczeniu, że po godności, szlachetności i świadomości opozycji można sądzić o tych samych zaletach społeczeństwa Idea sokolska jest ideą opozycji przeciw wszystkiemu, co nie polskie; jako idea demokratyczna, ona ożywia i utrwala łącznik inteligencji z ludem polskim.

Do walki o prawa tego ludu, musi z nim razem stanąć kwiat świadomej, karnej, silnej sokolim animuszem, demokratycznej polskiej inteligencji, inaczej, nie prysną lody i zbawienia nie błyśnie słońce.

Sam lud, sami posłowie i przedstawiciele ludowi nie zdołają nigdy przeciw lisom politycznym, skutym z wszelkimi rządami swoim własnym interesem — nie zdołają nigdy stworzyć stanowczej, świadomej, zdecydowanej opozycji. Wszak Czesi, jako opozycję przeciw ugodowcom— Staroczechom posyłali do ciał reprezentacyjuych sam wybór demokratycznej młodoczeskiej inteligencji, która razem z ludem i w imieniu ludu doprowadziła do tego, że Czesi dziś trzęsą monarchją i dyktują rządowi swoją wolę.

Oby tę myśl polityczną przywieźli bracia Sokoły do kraju z praskiego zjazdu: Organizacja szczerze polskiej, szczerze demokratycznej inteligencji, w celu energicznej, młodej, silnej wiarą i przekonaniem społeczno-politycznej pracy dla jutra.

Pracy tej walka na imię, walka, której tak bardzo potrzeba naszemu społeczeństwu. Ale potrzeba mu nie walki zohydzań, walki agitatorskich interesów, walki jednostek — potrzeba mu narodowej zasadniczej walki o prawa, potrzeba mu secesji „in montem sacrum“, ażeby corychlej wzbudzić lud do poczucia narodowości, do miłowania kraju, aby rozpalić serca wiarą i rozpętać do ochotnej pracy bezsilnie opuszczone lub związane ręce — bo inaczej kto wie czy oprzemy się burzom z zachodu i północy i wichrzeniom wewnętrznych wrogów.

A więc „sursum corda“ — i do pracy nad utrwaleniem sokolskiej idei, nad rozbudzeniem sokolskiej demokracji dla czynnego narodowego życia.

* * *

Nawet w sezonie ogórkowym nie możemy zapomnieć o takiej instytucji, jaką jest centralny komitet wyborczy dla Galicji, albowiem „Gazeta Narodowa“ w jednym z ostatnich numerów umieściła obszerną „obronę“ tegoż komitetu, chociaż, Bogiem a prawdą, nikt go jeszcze dotychczas o nic nowego nie oskarżył.

Dowiedzieliśmy się przy tej sposobności, że komitet centralny nie jest instytucją krajową, narodową, polską, ale organem większości sejmowej i większości Koła polskiego w parlamencie.

„Dowiedzieliśmy się“ w tem znaczeniu, że „Gazeta Narodowa“ wypisała wyraźnie to przyznanie, utrwalone już przedtem faktami „wolnych“ galicyjskich wyborów.

Przy tej sposobności dostało się także „Głosowi Narodu“. Szanowny autor artykułu twierdzi, że „Głos Narodu“ razem z „Reformą“ i „Naprzodem“ (!) zacierał ręce z radości, iż komitet centralny się przeżył, że Koło polskie „rozłazi się“ i że „Głos“ doznał srogiego rozczarowania.

Z powyższej głębokiej enuncjacji prawdziwem jest tylko ostatnie zdanie i to nie w odniesieniu do nas, ale do komitetu centralnego. Zasadniczo bowiem uznawaliśmy zawsze i uznajemy komitet centralny wyborczy jako instytucję, która ma za zadanie popieranie kandydatur narodowych przeciw obcym i zwalczanie kandydatur przeciwnarodowych. Taki komitet jest potrzebny i pożądany, zwłaszcza dla tej części kraju, gdzie żywioł polski dostatecznie silny i uprawniony, stoi naprzeciw żywiołom ruskim, żądnym wyrzucenia „za San“ wszystkiego co polskie. Potrzeba również narodowego polskiego centralnego komitetu do zwalczania kandydatur żydowskich w naszym kraju, bo one nie są i nie mogą być polskie, a z powodu walki plemienno-społecznej między nami a żydami, muszą nam być z konieczności wrogie. Potrzeba wreszcie komitetu centralnego do poważnego prowadzenia akcji wyborczej przeciw międzynarodówce, bo to w dobie dzisiejszej obowiązek obywatelski i patrjotyczny.

Ale komitet centralny, który, utworzony za zgodną wolą wszystkich a więc i opozycyjnych czynników, daje się używać do tego, że zdradza pokładane w nim zaufanie kraju i służy wyłącznie do zwalczania polskiej narodowej opozycji, komitet, który gotów jest popierać i popiera jawnie żydowskie kandydatury, komitet, który w dzisiejszych stosunkach jest przedstawicielem większości Koła polskiego, stojącego już zupełnie na usługach Körberowskiego centralistyczno-radykalizującego rządu, taki komitet nie może mieć wysokiego moralnego znaczenia narodowej instytucji. Wielką też jest nieprawdą, jeżeli taki komitet centralny nazywa się ostoją praw polskiego społeczeństwa; jest to tylko stary stańczykowski nałóg utożsamiania ich własnych, bardzo ciasnych, bardzo do ugód i koncesji dla zaborczych rządów podatnych partyjnych interesów — ze sprawą całego narodu polskiego. Z tej nieprawdy wynika druga: że wybory pełne fałszerstw, przekręcań, aktów przemocy, wojska, bagnetów, aresztowań, procesów o nadużycia wyborcze, nazywają się aktem tryumfu komitetu centralnego i dowodem uznania polityki Koła polskiego w Wiedniu!

Są na to smutne dokumenty, wydzierane, przekreślane i fałszowane karty wyborcze, długie więzienia śledcze na „wolnych“ wyborców za zmyślone gwałty publiczne (w Ropczycach), takie istoty wyposażone w urzędową władzę jak Żukotyński, Przestrzelski etc. — wszystko pod osłoną rozumnej i patrjotycznej działalności komitetu centralnego!

Niechże też „Gazeta Narodowa“ nie podsuwa nam, że byliśmy kiedykolwiek przeciw Kołu polskiemu, jako takiemu. Dopóki Koło polskie umiało się zdobyć na akty męskości, dopóki, stojąc w sojuszu słowiańskim, było zarazem w opozycji przeciw centralistycznym zakusom Koerberowskich machinacyj, dopóty nasz dziennik, w uznaniu potrzeby męskiej i zdecydowanej polityki, solidaryzował się z Kołem polskiem. Temu stanowisku pozostaliśmy wierni; trudno też było dać się pociągnąć za machnięciem lisiego ogona i odrazu sławić mądrość Jaworskiego za to, że rozbił prawicę, zdradził sojuszników i poszedł na usługi Koerbera za bardzo wątpliwe obiecanki na jutro, a za ohydne wprost zrzucenie z widowni sprawy gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Taką logikę pozostawiamy dzisiejszemu komitetowi centralnemu i jego organom, pozostawiamy ją także „niezawisłym“ posłom opozycyjnym z Koła polskiego, którzy, jak to wykazała ubiegła sesja, pod zblakłą pokrywką agitatorskiego radykalizmu i opozycji wnieśli do Koła polskiego pokorną duszę i względami na przyszłe mandaty rozmiękłe serce.

Potrzeba nam stanowczej, energicznej, wybitnie narodowej polityki i pracy w kraju pod tem samem hasłem. Zwalczanie narodowych kandydatur opozycyjnych przez komitet centralny tylko dlatego, że są opozycyjnemi, jest nietylko sprzeniewierzeniem się zasadom, ale wielkiem uchybieniem zaufaniu, jakie kraj w komitecie centralnym pokładać winien.

O tem dwóch zdań być nie może. I niechaj komitet centralny, będący biurem wyborczem Koerberowskich stańczyków, nie powołuje się, jako na dowód swej popularności, na ostatnie wybory do parlamentu. Bo tam posępne dla niego świadectwo. Tam było, jak już wspomniałem, wojsko, żandarmi, wydzieranie kartek wyborczych i t. d.

Takiego poparcia nie powinni nigdy mieć narodowi, prawdziwą miłością całego kraju i całego ludu przejęci kandydaci polskiego komitetu wyborczego.

Keryks.

MATCE RZECZYPOSPOLITEJ.

POWIEŚĆ MIESZCZAŃSKA.

Ze starych dokumentów wypisał LUDWIK STASIAK.

23 (Ciąg dalszy.)

Stróże nocni opowiadali, że na szopach żupy, w których mieli leże rajtarzy szwedzcy, nocy ubiegłej odbył się sejm puszczyków, że czerniło się na szybach od ohydnego ptactwa, które wołało na Szwedów, okropnym głosem śmierci: Pójdź! Pójdź! Pójdź!

Pan burmistrz rychło świt wyjechał z miasta. Wsiadł na zwykłą garbarską furmankę prześmierdłą od skór, na której wozi się skóry z rzeźni, na której wozi się gnijące w garbniku wyprawy do potoka. Straż na bramie krakowskiej zatrzymała konie.

— Dokąd waszmość pan jedziesz?

— Do Krakuszowic, zakupić skóry. Oto piśmienny glejt pana porucznika, pozwalający mi wyjechać w tę drogę.

Strażnik glejt przeczytał i burmistrza puścił.

Jadą truchtem małe koniki, koło prastarego kościółka w Łapczycy przez wieś Hełm, sterczącą nad zwierciadłem Raby nakształt ogromnego zielonego szyszaka.

Po obu stronach drogi, na brzegach wąwozu rozkwitła alea dzikich róż. Kołysze je lekki wiatr a one zdają się kłaniać panu burmistrzowi, że on ukochał tę ziemię karmicielkę, która żywi i człowieka i różę.

Na dziedzińcu dworu krakuszowickiego stało już mnóstwo fur, powozów, podwód i bied chudopacholskich.

* * *

— Szwedów jest — mówił do szlachty burmistrz — przeszło sześćset zbrojnego ludu. Najazdu było dwie chorągwie, z Kielc przysłał król trzysta pięćdziesiąt ludzi i sześć armat. Prochu mają zapasy ogromne a co do broni, ani nam się mierzyć z lutrami. W lochach ratusza znajdzie się strzelb i białej broni trocha, stare to wszystko i nierówne szwedzkiej. O dwóch armatkach miejskich i mówić co niema. Górnictwo pójdzie w ogień z pałką tylko, lub siekierą w ręku, najlepszy jednak animusz niczem jest wobec armat i gradu kul samopałowych Na pewne jatki, poszliby moi ludzie. To też niech wam WMPanowie Bóg zapłaci za pomoc, jaką nam chudopachołkom dać raczycie. Wynagrodzi wam, jaśnie wielmożni i wielmożni panowie, Rzeczpospolita biedna i biedny nasz wygnany z własnej ziemi król.

— W jednym szeregu z wami staniem.

— Serce się rozgrzewa od słów waszmości, choć podłej garbarskiej jesteś kondycji i skórą szkaradnie cuchniesz.

— Chłopi moi się burzą i pójdą na Szwedów z kosami.

— Strzelb wam trochę i prochu przywieziem.

— Gdy brodła miejskie palić się zaczną, jak wicher do miasta wpadniemy.

— I natrzemy w nos pieprzu luterskiej hołocie.

— Zakwitnie na nowo wolność i szlachecka Rzeczpospolita.

— A o was, panie burmistrzu, nie zapomniemy także. Za gorliwość twoją i wierność dla króla, na pierwszym sejmie wniosek o indygenat wniesiem.

— Niech nam równym będzie!

— Niech będzie wywyższon do szlacheckiej kondycji!

— Dziękuję wam, jaśnie wielmożni i wielmożni panowie a osobliwi dobrodzieje moi. Już to ja nie chcę wynosić się nad ojców moich i dziadów, którzy z dziada pradziada garbarstwem sie trudniąc, w mieszczańskiej kondycji żyli i śpią dziś w swych mogiłach. Nie wiem też naprawdę co jest większa sztuka i więcej indygenatu warta, czy na polu gardło dać, czy też, nie będąc do szabli dopuszczonym, na roli w nędzy niewolnikiem pracując, długi przeklęty pędzić żywot. Bóg jeden rozstrzygnie, gdzie więcej poświęcenia i zasługi, gdzie krwawsza praca dla dobra pospolitego. Nie dla indygenatu ja tu przyszedł i nie chcę, aby Rzeczpospolita czemkolwiek mi płaciła. Podejrzany to przyjaciel, którego płacić trzeba, wolimy tedy my, mizerni i mali, mieć dług, niż być dłużnikami. Daj mi Boże jutro gardło dać, nie dlatego jednak, abym klejnot swój i zawołanie krwią moją na ziemi wypisywał, wypisałem go dawno już moim potem, którym zroszone jest klepisko garbarskiego warsztatu.

Te spracowane rzemiosłem i potem zroszone czoła przedstawim wiekom przyszłym, wołając: oto ludzie, którzy zasługą i krwawą robotą, wszystkim równi, zapomnieli podjąć żołdu... nie mieli na sprzedaż krwi ani potu, ani łez — za darmo i z czystej miłości dla Rzeczypospolitej nimi szafując.

— Co wasze pleciesz?! Ci, którzy za Rzeczpospolitą gardło dali, nie robiliż tego z czystej miłości i za darmo?

— Tak, jaśnie wielmożny panie, robili.

— A przecież dostał im się klejnot szlachecki.

— Nic im się nie dostało.

— Jakto nic, mości panie garbarzu.

— Szlachecki klejnot i majątki dostali ci, co z bitwy wrócili, a nie ci, co życie dali... Tamtym dostało się kilka łopat zimnej gliny, więcej nic...

— On klejnotom naszym i czci naszej ubliża.

— W zuchwałości swej drwi z całego rycerskiego stanu.

— Drwi z Rzeczypospolitej, której szlachta jest alfą i omegą.

— Natrzeć nszu zuchwałemu łykowi.

— Do szabel, mości panowie, do szabel! Jeśli tak jest śmiały w języku, może równą śmiałość i na rękę wyzwany okaże.

— Myślicie, że was się boję — zawołał burmistrz, który schwycił jakąś szablicę, wiszącą przy nim na ścianie. No dalej, waszmość panowie, jest was dwudziestu, a ja jeden, z łatwa więc wam przyjdzie dank zwycięstwa otrzymać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZNOWU HILSNER.

PRAGA 6-go. Niektóre pisma doniosły wczoraj, że Hilsner usiłował popełnić w pankrackim zakładzie karnym zamach samobójczy przez powieszenie. Miano go w czas jeszcze odciąć i przenieść do szpitala.

Dzisiejsze dzienniki zaprzeczają tej wersji, podając natomiast, że Hilsner... miał tylko zamiar pozbawienia się życia. Zamiar ten wywodzą z kawałka sznura związanego w pętlę, który Hilsner miał przy sobie.

Skutkiem tego przeniesiono go z oddziału robienia papierosów, gdzie dotąd pracował — do innego zajęcia.

Nieszczęśliwa ofiara pomyłki aż dwóch sądów przysięgłych i Najwyższego trybunału, najdroższy po Dreyfusie pupil wszechżydostwa na kuli ziemskiej, pragnie widać, aby opinja publiczna dalej się nim interesowała. Jeszcze świat chrześcijański nie ochłonął z wrażenia, wywołanego ułaskawieniem tego zbrodniczego żyda, a już depesze rozniosły wiadomość, że Hilsner »chciał odebrać sobie życie«. Naturalnie zduszono tę fatalną myśl jeszcze w zarodku; Hilsner będzie żył dalej.

Co do nas, nie wierzymy, aby bohater z Polnej chciał powieszeniem się wskazać, jaka kara byłaby dlań najwłaściwszą. Dożywotnie więzienie jest przecież dla takiego bezdomnego włóczęgi wygodną przystanią życiową, uregulowaniem całego biegu żywota, zapewnieniem skromnego lecz wystarczającego utrzymania. Co zaś najważniejsza, z każdego więzienia można uciec: stamtąd, gdzie nibyto chciał się przenieść żydowski zbrodniarz, nigdy się już nie wraca.

Nadto trzeba wziąć pod rozwagę, iż wszyscy żydzi niesłychanie boją się śmierci, a o samobójstwie nigdy nawet nie myślą, zwłaszcza w warstwach prawowiernych, między t. zw. chasydami. A Hilsner jest przecie żydem nietylko z rasy, z temperamentu i z upodobań, lecz nadto z praktyk rytualnych; należy on do chasydów, do tych zabobonnych, fanatycznych wyznawców talmudu. Wiadomo zaś, że chasydzi nigdy nie dopuszczają się samobójstwa. Wystarczy wziąć do ręki pierwszą lepszą statystykę samobójstw, aby się o tem dowodnie przekonać.

Być może zatem, iż Hilsner urządzi sobie jeszcze jakiś efektowny zamach samobójczy, przerwany naturalnie w sam czas przez czujnych dozorców; w rzeczywisty zamiar jego pod tym względem nikt nie uwierzy. Pewną byłoby tylko rzeczą, iż, spełniając czyn taki, miałby Hilsner na oku jakieś ważne uboczne cele, jakiś — interes.

Może chciałby wrócić do swej dawnej roli warjata? Wszak byli już tacy żydowscy doktorzy, których zdaniem należało Hilsnera oddać do domu warjatów, albowiem... pobił swoich współwięźniów w napadzie złości! W potrzebie mogą się znaleść całe fakultety medyczne, które stwierdzą, iż żyd-samobójca musi być warjatem! Żyd-psychiatra Lombroso, potwierdzi z całą pewnością to ważne a tak potrzebne żydom zdanie.

Może zresztą Hilsnerowi sprzykrzy się więzienny wikt i zechce zamienić go na lepszą żywność szpitalną? Może wreszcie będzie wolał dla pewnych łatwo zrozumiałych przyczyn być w gorzej strzeżonym szpitalu, niż w lepiej strzeżonem więzieniu?

Nie zapuszczamy się wszakże w dociekania, do których wkrótce już może jakąś konkretniejszą będziemy mieli podstawę, gdyż, naszem zdaniem, Hilsner nie pobawi długo w pankrackiem więzieniu. Zdanie to wypowiadam już po raz drugi, nie motywując go dokładn[illegible] jedynie z powodu, aby nie dawać c. k. Pr[illegible] kuratorji państwa przyczyny do zajmowania się naszem pismem ku oczywistemu niezadowoleniu czytelników. Każdy zresztą potrafi sam się domyśleć, jakie szanse sprzyjają ucieczce żydowskiego zbrodniarza z więziennych murów; w dziedzinę myśli nie ma zaś — jak dotąd — wstępu żadna prokuratorja; nawet tak gorliwa, tak czujna i tak przychylna ży...wiołom dobrej woli, jak krakowska.

Krwawa egzekucja podatkowa w Czechach.



Żandarmi strzelają do Wojciecha Kubu, który broni swego dobytku.

MELUZYNA.

Ostatni zeszyt „Bibljoteki Warszawskiej“ przyniósł między innymi znakomity szkic literacki pióra znanego historyka literatury polskiej p. A. Brücknera, p. t. „Dawne powieści i romanse polskie“. Chcąc zaznajomić naszych czytelników z tą pracą Brücknera, wyjmujemy z niej następujące ustępy:

„Jak z niewyczerpanego skarbca francusko normandzkiej tradycji czerpali Niemcy, Hiszpanie i Włosi od XII. i XIII wieku, tak rozpoczął się w XV. nowy świetny pochód prozaicznej powieści francuskiej, torującej sobie drogę w licznych przekładach i przeróbkach aż do Azji; co my „powieścią ludową“ nazywamy, wyszło w najpiękniejszych swych okazach z rozkosznej Prowancji, z żyznego Poitou, z przemyślnej Normandji i spłacił Zachód, czem się niegdyś z Wschodu zapożyczył. Otóż o tych powieściach, które nasz romans polski wykołysały, które przez całe wieki karm umysłową warstw najszerszych stanowiły, pomówimy, ograniczając szkic nasz do czasów najdawniejszych, do XVI i XVII wieku, a nawiązując do tego, cośmy o jednej kategorji tej powieści ludowej poprzednio [1]) skreślili.

Sowizdrzał i Marchołt, wraz z Ezopem, owym figlarzem średniowiecznym pod maszkarą starożytną, przedstawiają tylko jedną stronę życia średniowiecznego, rubaszną, plugawą niemal, przedrzeźniającą świętość biblijną i mądrość świecką w imię prawdy brukowej, szydzącą z bliźniego, z jego nieopatrzności, zarozumiałości, słabości.

Z tą przebiegłą prostotą Sancho Pansów kłóciła się dziwnie wyniosłość, awanturniczość, rycerskość ich panów, odbita w nieskończonych opowiadaniach o idealnych rycerzach Okrągłego Stołu i dworu Karolowego, zwalczających potwory, pogany, rywale, szukających Gralu, czy Grobu świętego, wzywających świat cały do hołdów dla bogdanki, kruszących niezliczone kopje w jej imię i odbierających w zachwyceniu najwyższem podwiązkę z rąk Dulcynei. Tego to życia rycerskiego, uświetnianego przez trubadurów i minnesängerów, nie zaznała jeszcze daleka, uboga, szaraczkowa Polska XII, i XIII. wieku; gdy zaś zupełnie na tory europejskie wkroczyła, wybiła była już dawno ostatnia godzina owego dziwnego, fantastycznego, idealnego życia nawet we Francji i Niemczech, nie mówiąc o Włoszech, gdzie się ono właściwie nigdy nie przyjęło należycie. Mimo to nie uszła i Polska zarazie i manji ksiąg rycerskich, które zwalczali we Włoszech liczni parodyści (od Pulci do Folengo), we Francji Rabelais, a w Hiszpanji Cervantes; wprawdzie, wobec braku gruntu odpowiedniego, nie dorosły one u nas potwornych rozmiarów obczyzny, nie zaznano u nas owych Tristanów, Lancelotów i Parsiwalów, Amadysów i Rolandów, ani trzeba było aktów parlamentu, czy zakazów władz przeciw drukowaniu, a biczów satyry na czytelników; mimo to wyrzuciły fale literatury rycerskiej i na daleki brzeg polski jedną i drugą jej perłę.

Do pereł takich należy romans o „Meluzynie“, najmłodsza niemal, a najsłynniejsza ze wszystkich tych powieści, najciekawsza zarazem, dla licznych jej przeróbek, dramatycznych i epickich, dla tłómaczeń, badań, nawet dociekających pierwotnej jej osnowy i znaczenia. Nam dziś „Meluzyna“ czczym dźwiękiem została, lecz nie zapominajmy, że ją Warszawa w herbie nosi; że w zeszłem stuleciu nie było ani podsędka, ani panny z fraucymeru, którzy-by „Historji o szlachetnej a pięknej Meluzynie“ nie czytali, że i po stać, i imię jej dostały się do tradycji ludowej, czeskiej i ukraińskiej; że Ruś moskiewska, przebierająca w powieściach polskich, odrzucająca Marchołta i Sowizdrzała, Meluzyny się oburącz ujęła. W jej ojczyźnie zaś, we Francji zachodniej, wywodziły się domy Lusignan'ów, Rohan'ów i Parthenay'ów od Meluzyny, a wieżę jej w zamku Lusignańskim dopiero w XVII. wieku rozebrano; dziś jeszcze miesięcznikowi dla „folkloru“ (literatury ludoznawczej, jak nasza „Wisła“) nazwę „Meluzyny“ nadano. Ale i poza Francją, w Niemczech naprzykład, romans ten nadzwyczajną zyskał popularność, gdy go na żądanie Margrabiego Rudolfa p. Thuring von Ringoltingen roku 1456 przetłómaczył; tłómaczenie jego wyszło nawet wcześniej w druku (rok 1474), niż oryginał francuski. Nie wspominamy o późniejszych wydaniach, bo i któżby na świecie zdołał je wyliczyć. Meluzyna, to najbardziej typowy okaz owych „Volksbuchów“, drukowanych bez wyrażenia miejsca i nakładcy, jakby zażenowanych, zawsze „tego roku“, sprzedawanych po najobskurniejszych kramikach, czytanych nie wiedzieć przez kogo, a rozchodzących się w tysiącach egzemplarzy, jak żadna inna książka na świecie, ani biblja i katechizm nawet. Nie wspominamy tu z obawy przewlekłości, o najrozmaitszych jej przeróbkach, począwszy od Hans Sachsa aż do Tiecka, Grilparzera i późniejszych; o malarzach (Schwind cykl obrazów jej poświęcił), o cytatach „Meluzyny przy zdroju“, które i w Werterze Goetego odnajdziemy. A cóż powiedzieć o badaniach umiejętnych, odnajdujących w Meluzynie indyjską Miluszę i fenicką Melitę, bóstwo wodne czy nadpowietrzne, rodzoną siostrę naszej Wandy, albo też panią de Chabot, zmarłą w roku 1229. Między temi badaniami wyróżnijmy, prócz pracy doktorskiej pani Nowakowej, pracę znakomitego jurysty, etnologa i poety, Koblera (berlińskiego), który, zachwycony Meluzyną, ślady jawne totemizmu i matryarchatu w niej odszukał, na czoło wszystkich tradycyj świata ją wystawił i najgłębszych związków z najpierwszem zaraniem ludzkości w niej się dopatrzył.

Nam przetłómaczył „Meluzynę“ z niemieckiego Marcin Siennik, czyli Heuwrecher, znany kompilator, r. 1569 w Krakowie, niemiecki bowiem tekst stanowił zawsze fazę przejściową dla tłómaczeń czeskich, duńskich, szwedzkich itd.; polskie tłómaczenie przeszło znowu do Rusi moskiewskiej, naprzykład w roku 1677 „Istorija błahoprijatnaja o błahorodnoj i prekrasnoj Meluzinie i t. d.“; polskie druki posiadamy dziś późne, dopiero z lat 1671, 1763, 1768, 1769 i t. d., wcześniejsze zaginęły bezpowrotnie.

„Meluzyna“, zbudowana, mimo całej swej krótkości, równie nieforemnie, jak Amadysy w XVI, a w XIX wieku niektóre romanse Dumasa i innych; mieszcząc bowiem historję dwóch pokoleń, niby jakie „Dwadzieścia lat później“, mogłaby dać się przedłużać i na następne pokolenia. Oto co stanowi jej treść. Młody hrabia Rajmund zabił na łowach nieszczęśliwym trafem stryja, opiekuna i pana swego, hr. Emeryka z Poitiers; zrozpaczony, tułając się nocą w borze głębokim, gdzie go oczy poniosą, przystanął nad „Zdrojem pragnących“, pod skałą, gdzie najpiękniejsza dziewica, czekając nań z całym swym fraucymerem, zdziwionemu oznajmiła, że jeśli ją poślubi, dojdzie potęgi i bogactw, pod jedynym warunkiem, aby na każdy dzień sobotni, skoro się pobiorą, nigdy jej nie szukał, ani podpatrywał, jeśli nie chce jej i szczęścia stracić na zawsze. Gdy Rajmund to zaprzysiągł, kazała mu wrócić do Poitiers, udać, że o śmierci Emerycha nic nie wie, potem od syna Emerychowego za służbę długoletnią żądać

[1]) Por. „Bibliotekę Warszawską“ zeszyt listopadowy, rok 1900, str. 201—244.

Zlot wszechsokolski w Pradze.



Przywódcy polskiego oddziału Sokołów w Złotej Pradze odbywają naradę.

Zlot wszechsokolski w Pradze.



Widok sokolskiej wystawy w salach „u Sztajgru“ w Pradze.

tylko tyle ziemi około „Zdroju pragnących“, ileby skórą jelenią przykrył, którą miał na cienkie rzemienie pokrajać. Była to Meluzyna, a „Zdrój pragnących“ miejsce, gdzie złe „mieszkało i mamiło“, jak ludzie okoliczni powiadali. (D. c. n.)

Neron nowożytny.

Gdy Napoleon, jako jenerał Bonaparte, gromił Austrjaków we Włoszech, w obozie francuskim zjawił się Turek, pragnący z wodzem odbyć konferencję. Bonaparte udzielił gościowi posłuchania, lecz nikt na razie nie dowiedział się, kim był ów przybysz.

Dopiero w r. 1801, a więc przed stu laty, ten sam Turek ukazał się w Paryżu i przez pierwszego konsula został przyjęty z wielkimi honorami. Wówczas dowiedziano się, że to pasza turecki Ali, rodem Albańczyk, jeden z najbardziej wpływowych wielkorządców sułtańskich. Dziś przy ułatwionych środkach komunikacyjnych, wizyty nietylko tureckich panów, ale i najbardziej egzotycznych książąt lub królików nie są dla Paryżan żadną osobliwością. Podówczas jednak gość w turbanie, ze szczególną uprzejmością przez konsula Bonapartego przyjmowany, budził u Paryżan wielką sensację.

Mówiono, że Ali pasza tylko przez sympatję dla bohaterskiego wojownika podjął daleką podróż i w darze ofiarował tuzin najwspanialszych rumaków arabskich. Tak mówiono, lecz w gruncie rzeczy pasza przyjechał z celem politycznym. Zaproponował on Bonapartemu raz we Włoszech, a teraz w Paryżu zawojowanie cesarstwa rosyjskiego, obalenie porty Ottomańskiej, na gruzach której miało powstać państwo albańsko-greckie.

Że projekt ten Bonapartemu podobał się i Ali pasza po kilkotygodniowym pobycie w Paryżu powracał z najświetniejszemi nadziejami, nie podlega wątpliwości. Inne wszakże sprawy i wypadki, ułożone z Alim kombinacje, niweczyły.

Ów turecki gość w Paryżu był niepospolitą indywidualnością, której się długo zajmowała cała Europa. Albańczyk z rodu, w 16 roku życia rozpoczął wojnę z Turkami (urodził się w 1774 r.) i wzięty raz do niewoli, tylko wspaniałomyślności zwycięzcy Hurda paszy zawdzięczał ocalenie życia. Młodzieniec, mianowany adjutantem Hurda, w kilka miesięcy później podstępnie zamordował swego dobroczyńcę i uciekł w góry.

Prowadząc rzemiosło rozbójnicze, znalazł gdzieś zakopany wielki skarb. Okoliczność ta pozwoliła Alemu uzbroić dwutysięczny oddział wojska, z którym zdobył miasto Tapelen. Tu zamordował brata i matkę, podejrzywając ich o znoszenie się z Turkami. Sam jednak niebawem upokorzył się przed sułtanem, dopomagając mu zwalczyć zbuntowanego paszę w Skutari.

Zostawszy w nagrodę wielkorządcą Tessalji, dopuszczał się strasznych zdzierstw i rozbojów, która mu uchodziły bezkarnie, albowiem potrafił przekupywać dygnitarzy stambulskich, otrzymujących na Alego skargi. Jednocześnie sfałszowawszy firman sułtański, zawładnął miastem Janiną i zmusił mieszkańców do wysłania prośby, aby sułtan mianował go namiestnikiem. Zuchwałe przedsięwzięcie udało się w zupełności i Ali, rosnąc w potęgę, marzył o czemś lepszem. Stąd jego konszachty z Napoleonem, który przysłał do Janiny francuskich inżynierów dla ufortyfikowania miasta, będącego z natury położenia swego i tak już silną fortecą.

Odtąd Janina została ufortyfikowaną. Ali lekceważył sobie sułtana i cały dywan, czyli dygnitarjat stambulski. Gońców sułtańskich, przybywających z firmanami, wzywającemi zuchwałego namiestnika przed oblicze padyszacha, ścinał bez ceremonji. Jednocześnie zagarniał miasta i prowincje, marząc o zawładnięciu całej Grecji. Jak słabym był podówczas sułtan, dowodzi fakt wejścia w porozumienie ze zbuntowanym paszą, którego ostatecznie zamianowano namiestnikiem całej Romanji.

Ali zjechawszy jako namiestnik do miasta Grodziki, dopuścił się strasznego okrucieństwa. Ponieważ przed 40 laty znieważono tam jego ojca, więc 76 najstarszych męskich potomków rodzin, które brały udział w onej zniewadze, kazał uwięzić i własnoręcznie wszystkich pomordował. Krwiożerczy Ali tak się zaprawił do mordów, że nie było dnia, aby kogoś życia nie pozbawił.

Głośną się stała w całej Europie śmierć Eufrozyny, pięknej Greczynki, którą miał poślubić wbrew woli Alego, syn jego najstarszy. Kazał ją utopić, a gdy 15 dziewcząt służebnych opłakiwało śmierć swej pani, okrutny Ali wszystkie je związane razem strącił w morze.

Zdaje się, że mordy i okrucieństwa ex-gościa paryskiego, ostudziły dlań przyjaźń Napoleona, który początkowo liczył się z potężnym wielkorządcą i nawet utrzymywał w Janinie swego konsula jeneralnego Gouqueville'a. Konsul potajemnie uciekł, a Napoleon w warunkach pokoju tylżyckiego nie uwzględnił żądań Alego, aby mu oddano w posiadanie wyspy Jońskie. Rozsierdzony pasza, odwrócił się od Napoleona i wszedł w konszachty z Anglją. Gdy jednak Anglicy zajęli dla celów kolonizacyjnych miasto albańskie Pargę, Ali nasłał morderców, którzy 126 rodzin angielskich wymordowali. Dla zatarcia śladów zbrodni, Ali pasza wykonawców mordu zgładził ze świata.

Lecz miara zuchwałych czynów już się przebrała. Po upadku Napoleona, Anglja zażądała od Turcji wydania paszy Janiny. Sułtan Mahmud z początku oszczędzał strasznego wielkorządcę. Gdy ten jednak posunął się do buntowania Greków, przyrzekając im swą pomoc, przeciw zuchwałemu namiestnikowi wyprawiono wojsko. Ali pobił jednak Izmaila, wodza 10-tysięcznej armji; odparł również jeszcze liczniejszy korpus Kurszyda.

Dopiero po dwóch latach, mianowicie w 1822 r., Kurszyd, zjednawszy sobie Albańczyków, obległ Janinę, w której się Ali zamknął. Zawiadomiony o śmierci dwóch swych synów Nelego i Muktora, wziętych do niewoli, nie chciał się poddać.

I niewątpliwie Janina, doskonale ufortyfikowana, zaopatrzona obficie w żywność, byłaby lata całe mogła stawiać opór wojskom oblegającym, gdyby nie podstęp Kurszyda. Przysłał on sfałszowany firman sułtana, darujący w razie poddania się życie i ogromny majątek. Ali uwierzył i bramy miasta otworzył.

Zlot wszechsokolski w Pradze.



Publiczność czeska wita entuzyastycznie Sokołów polskich przy boisku na Letnie.

Zlot wszechsokolski w Pradze.



Widok boiska Sokołów czeskich na Letnie.

Obrazki z wojny południowo-afrykańskiej.



Boerowie z oddziału szpiegów Danie Therona czatują na zasadzce.

Nazajutrz w d. 5 lutego 1822 r. poniósł śmierć z ręki kata, dożywszy 78 lat. Okrutnik ten przechwalał się, że około 5000 ludziom sam własnoręcznie ściął głowy, nie licząc tych tysięcy ofiar, które z jego rozkazu były pomordowane.

Matko- i bratobójca, otrzymał przydomek Nerona nowożytnego, a wielu powieściopisarzy, zwłaszcza francuskich, na tle życia paszy Janiny, kreśliło powieści wysoce sensacyjne.

Z włoskiego dworu.



Chrzest księżniczki Jolanty.

Grecja tylko z wdzięcznością wspomina nazwisko okrutnika, albowiem ostatnia dwuletnia wojna Alego z sułtanem przyspieszyła powstanie greckie. które następnie doprowadziło do wyzwolenia się Greków z jarzma tureckiego. *S. Antoniewski.*

Sprawy krajowe.

Sprawa Morskiego Oka.

Do całego szeregu gwałtów i nadużyć, popełnionych ze strony Węgrów w sporze o Morskie Oko, przybył fakt nowy, który musi wywołać w całym kraju zupełnie usprawiedliwione oburzenie. Wobec coraz to nowych gwałtów zachodzi po prostu obawa, że, jeżeli załatwienie tego sporu będzie i nadal postępowało takim żółwim krokiem, jak dotąd, to dożyjemy czasów, w których Węgrzy bez żadnego prawa rozgospodarują się na dobre na terytorjum spornem. Oto świeżo nadeszły z okolic Morskiego Oka prywatne wiadomości, że ludzie ks. Hohenlohego stawiają na miejscu spornem koszary dla żandarmerji węgierskiej. Żandarmi galicyjscy mają wzbraniać miejscowej ludności wstępu na sporne terytorjum i w ten sposób osłaniają gwałt i bezprawie węgierskie. To też na wczorajszem posiedzeniu Sejmu Andrzej hr. Potocki wniósł następującą interpelację:

„Trzy dni temu wniesioną została interpelacja wyrażająca obawę, że pod osłoną żandarmerji węgierskiej ma być na terytorjum spornem przy Morskim Oku zbudowany posterunek dla żandarmerji, a już — jak się zdaje — fakta dowiodły, że te obawy były uzasadnione. Nadszedł bowiem telegram prywatny następującej osnowy: „Austryjacka żandarmerja wstępu na Żabie wzbrania nam. Szesnastu żandarmów węgierskich eskortuje strzelca i leśnych Hohenlohego. Przybyć ma więcej żołnierzy z Nowej Wsi do Morskiego Oka dla stawiania domu."

„O ileby ta wiadomość miała się potwierdzić, toby stan rzeczy przedstawiał się o wiele groźniej, niż go opisano w poprzedniej interpelacji. Galicyjscy żandarmi wzbraniali tutejszej ludności wstępu na galicyjskie terytorjum, aby ułatwić węgierskiej żandarmerji wybudowanie posterunku na ziemi spornej, zanimby sąd polubowny, na który się oba rządy zgodziły, jakikolwiek wyrok wydał.

„Wobec tego podpisani zapytują:

1) Czy fakta podane w odczytanym telegramie znane są p. Namiestnikowi.

2) Co zamierza uczynić, jeżeli podana wiadomość okaże się prawdziwą, aby uchronić kraj przed gwałtem obrażającym uczucia sprawiedliwości i poczucie narodowej godności.

3) Jak ma być wytłomaczone i usprawiedliwione postępowanie austryjackich żandarmów, wspomagających jeszcze do naruszenia granic."

Kwestja żydowska w Sejmie.

Na wczorajszem posiedzeniu w Sejmie wywiązała się nader żywa dyskusja nad sprawozdaniem komisji szkolnej o utworzeniu we Lwowie Zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religji mojżeszowej w szkołach ludowych. Pierwszy przemawiał ks. Stojałowski, oświadczając zaraz na wstępie, że stworzenie tego rodzaju instytucji nie przyniesie krajowi żadnego zaszczytu. Proponowany środek nie prowadzi do celu, gdyż szkoła moralnego wpływu na żydów nie wywrze. Lepiej poczekać na przykłady innych krajów i dopiero gdy gdzieindziej okaże się taka instytucja korzystną, będziemy mogli zaprowadzić ją u siebie. — O założenie szkoły rabinackiej, powinno starać się społeczeństwo żydowskie i państwo, a rabini powinni uczyć religji. Jeżeli żydom chodzi o podniesienie etyki między sobą, to mogą sami założyć taką szkołę własnymi funduszami; jeżeli bowiem kto ma dziś pieniądze, to pewno tylko żydzi. — Szkoła ta powinna być zresztą założona z fundacji hirschowskiej. Mowca wnosi by sprawę tę odesłać do wydziału krajow. z poleceniem porozumienia się z fundacją hirschowską, aby ona taka szkołę założyła.

Pos. Romanowicz przemawiał oczywiścia za wnioskiem komisji. Szkoła taka powinna być — zdaniem mowcy — założona z pomocą kraju. To też ks. Stojałowski, odpowiadając pos. Romanowiczowi, z naciskiem naznaczył, że „widocznie natrafił w słabą stronę pos. Romanowicza, skoro tak gorąco broni tej sprawy." Liczba żydów, którzy z nami czynią i działają, jest tak drobna, że o tem nawet mówić nie warto. Pos. Romanowicz za daleko się posunął, mówiąc, że na tem krajowi zależy. Jeżeli nie utworzymy tej szkoły żydowskiej, to krajowi nie na tem nie będzie zależało.

Pos. Loewenstein, „jako jedyny poseł wyznania mojżeszowego w Sejmie", w sposób nadzwyczaj patetyczny i namiętny bronił wniosków komisji, polemizując równocześnie z ks. Stojałowskim. Pos. Loewenstein nie trzymał się jednak w tej polemice strony czysto przedmiotowej, ale posunął się nawet do wycieczek osobistych. Z mowy pos. Loewensteina dowiadujemy się, że „dopiero powyższy wniosek komisji ma być hasłem do uobywatelnienia żydów(?!), że chodzi tu o to, by dziatwa żydowska nauczyła się czuć i myśleć, jak całe społeczeństwo, wśród którego żyje (?!). Pos. ks. Stojałowski jako kapłan, a właściwie noszący suknie kapłańskie, wystąpił przeciw żydom, spowodowany nieusprawiedliwioną nienawiścią. My, żydzi, potrzebujemy założenia szkoły, któraby zaświeciła kaganek oświaty, i udajemy się do Sejmu o zasiłek, zapewniając, że to światło, ten kaganek będzie świecił. Sejm przekona się, że pole do działalności w kierunku uobywatelnienia żydów, które przez dziesiątki lat stało ugorem, wyda dobre owoce (?!)".

Ks. Stojałowski zabrał jeszcze raz głos dla sprostowania faktycznego, aby odeprzeć zarzut pos. Loewensteina, iż mowca jest posłem, „noszącym suknię kapłańską". Ks. Stojałowski zaznacza, że nietylko nosi suknię kapłańską, ale jest istotnie kapłanem, a ze strony pos. Loewensteina sądzić o tem, jest arogancją.

Marszałek: Użycie wyrazu „arogancja" jest nieparlamentarnem.

Ks. Stojałowski: Pos. Loewenstein więcej był nieparlamentarnym.

Ostatecznie Sejm uchwalił 2.000 koron rocznej subwencji dla utrzymywanego przez zbór izraelicki we Lwowie zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religji mojżeszowej w szkołach ludowych; nadto subwencję na r. b. 666 k. jeżeli zakład ten będzie jeszcze w tym roku szkolnym otwarty.

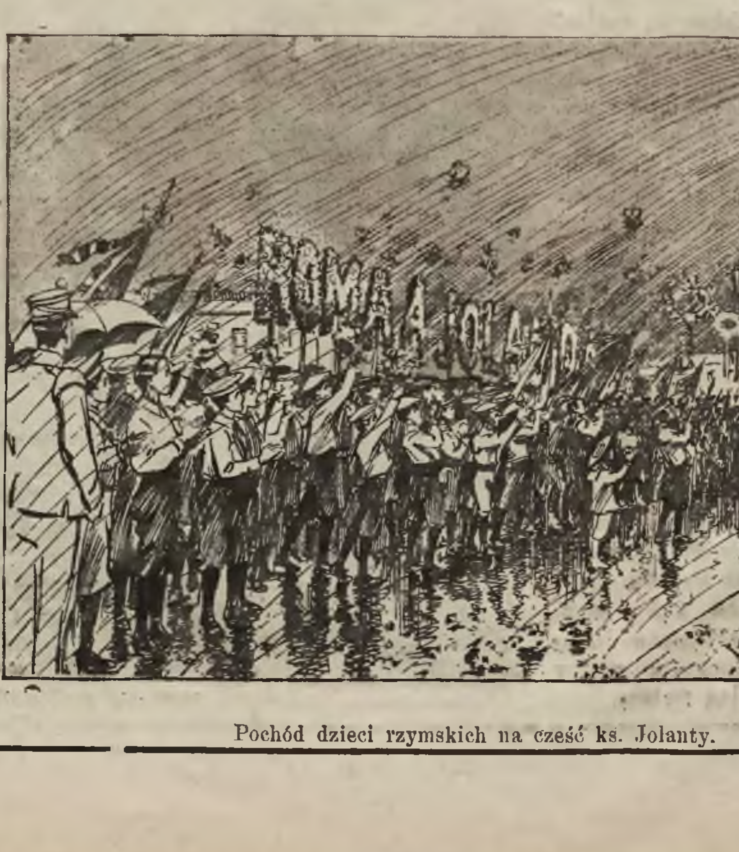
Bank krajowy wobec przemysłu.

Dyskusję nad sprawozdaniem komisji bankowej o banku krajowym za rok 1900 zainaugurował pos. Romanowicz, który ubolewał nad tem, że u nas są dopiero zaledwie próby, i to bardzo słabe, na polu stworzenia wielkiego przemysłu. Na jednej nodze rolniczej kraj chodzić nie może; może kroczyć tylko na rolnictwie i przemyśle. Trzeba dążyć do podźwignięcia kraju. W użyciu wielkich środków przemysłowych jest cała przyszłość kraju. Trzeba raz chwycić się środków energicznych. Przemysł wielki jest możliwy, tylko trzeba się przejąć jego ideą; brak energji stoi temu na przeszkodzie. Do tego trzeba także kredytu przemysłowego, którego Bank krajowy udzielić nie może. Bank powinien brać inicjatywę w kierunku podniesienia przemysłu.

Wobec tego mowca stawia wniosek, żeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by opracował i Sejmowi na najbliższej sesji przedłożył wniosek o utworzeniu w Banku krajowym osobnego oddziału przemysłowego. Zadaniem tego oddziału byłoby: 1) Udzielanie kredytu przemysłowego na bezpośrednio produktywne cele, na wykonywanie zamówień, przedsiębiorstw, dostaw i t. p. 2) Inicjatywa w zakładaniu wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, udział w ich zakładaniu przez częściowe dostarczanie kapitału zakładowego, akcyjnego, czy udziałowego, finansowego i t. p. W tym celu należy kapitał zakładowy Banku w sposób wydatny podnieść przez odpowiednią dotację z funduszu krajowego.

Pos. Abrahamowicz polemizował z p. Romanowiczem. Z ostatnich lat smutnych doświadczeń odnieśliśmy jedno wrażenie, że porywy gwałtowne połączone były zazwyczaj z niekorzystnym wynikiem. Wniosek pos. Romanowicza wymaga głębokiego rozpatrzenia. Dlatego mowca stawia poprawkę, aby Sejm przekazał Wydziałowi krajowemu wniosek pos. Romanowicza do zbadania i zdania z niego sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

Z włoskiego dworu.



Pochód dzieci rzymskich na cześć ks. Jolanty.

Pos. Abrahamowicza poparli pp. Rotter i Marjewski, poczem udzielono absolutorjum dyrekcji Banku krajowego za rok 1900. Uchwalono także wniosek posła Romanowicza z poprawką posła Abrahamowicza.

ZE ŚWIATA.

Małe Trianon.

„Ty lubisz kwiaty, moja najdroższa? Chcę ci ofiarować cały bukiet — Małe Trianon!"

Tak powiedział pewnego poranku Ludwik XVI w Wersalu do swej ukochanej małżonki Marji Antoniny, której całem pragnieniem było, by Petit-Trianon zostało zmienione w jej ulubioną siedzibę. Życzenie to miało się zatem urzeczywistnić. Królowa rzuciła się mężowi z wdzięcznością na szyję, a zaraz potem pośpieszyła do swej najserdeczniejszej przyjaciółki księżniczki de Lamballe, by jej zakomunikować tę wesołą dla siebie nowinę. W chwilę potem udała się Marja Antonina w towarzystwie księżniczki i jednego z oficerów gwardji, hr. d'Espiraca, bez żadnej etykiety pieszo do Petit-Trianon, aby obejrzeć swą nową posiadłość.

W miesiąc później Petit Trianon zmieniło się pod mistrzowską ręką architekty Micque'go i pełnego natchnienia malarza starożytnych ruin w prześliczne cacko. Marja Antonina miała teraz tutaj swoje Tusculum. Szemrzące strumyki, równo wycięte alee, rozkoszne łąki, młyn, mosty, mała wysepka, oblana dokoła wodą, miniaturowa świątynia starożytna, zwana „le Temple de l'Amour", prześliczne ogródki, wszystko to zlewało się w harmonijną całość, tworząc z tego kącika pałacu Werzalskiego istny raj. Tutaj Marja Antonina przeżyła, jako królowa Francji, swoje najpiękniejsze, najszczęśliwsze dnie.

Ostatni raz odwiedziła Marja Antonina Petit-Trianon dnia 5 października 1789. Królowa przybyła tam wtedy tylko w towarzystwie swego kamerdynera i spędziła kilka godzin w ukochanem Tusculum. Nie przeczuwała nawet, że to będzie już jej ostatnia wizyta. Już następnego dnia musiała wraz z mężem i dziećmi opuścić Wersal w towarzystwie 30 tysięcznego tłumu, aby już więcej do niego nie wrócić. Król i królowa ponieśli śmierć na szafocie... Trianon zaś popadł w zapomnienie.

Dopiero w 22 lat potem ożył Petit Trianon na nowo, gdy zamieszkała w nim Marja Ludwika, małżonka Napoleona. Jeszcze dziś można tam oglądać meble, pochodzące z tych czasów.

Od r. 1857 panuje tam znowu głucha cisza, przerywana tylko od czasu do czasu krokami ciekawych, którym przewodnik opowiada dzieje małego pałacu. Dopiero kilka dni temu, bodaj na parę godzin, zawrzało znowu życie w Petit Trianon. Arystokratki paryskie powzięły myśl urządzenia ludowego festynu w dawnej siedzibie Marji Antoniny. Ogród przyprowadzono do dawnego stanu świetności, marmurowe stoliki wyczyszczono, a nawet Amora, dzieło Bouchardona, wykute w marmurze, ale zniszczone zębem czasu, zastąpiono gipsową, lecz doskonałą kopją. Chciano wskrzesić przeszłość Petit Trianonu i można powiedzieć, że udało się to w zupełności.

Ogród zapełnił się mnóstwem pięknych dam, po największej części w strojach z czasów Marji Antoniny. W rogach ogrodu stoją chaty wieśniacze, w których panny z arystokracji sprzedawały kwiaty, szampan, wina i inne przysmaki. W nowo zbudowanym teatrze letnim wykonują baletnice wielkiej opery menuet. Tam znowu w teatrze Champêtre artyści Komedji francuskiej grają scenę z „Cyrulika Sewilskiego", a boska Bartet, przebrana za Marję Antoninę, wygłasza melancholijne wiersze o zmartwychwstaniu Trianonu. Damy z arystokracji śpiewają i grają scenę z Mozarta „Cosi fan tutte".

W jednej z sal Trianonu urządziła księżniczka Edmond de Polignac staro-klasyczny koncert z udziałem hrabiny de Guerne. W szałasie wróży sławna pani Thèbes, a obok niej wyrabia różne dziwy arcykomiczny arlekin, Galipan. Wreszcie, jak na dane hasło, ustawiają się damy w swych wspaniałych kostjumach, aby urządzić pochód przez komnaty Marji Antoniny. W sypialnym pokoju królowej oczekuje pochodu jedna z dam z arfą w ręku — był to bowiem ulubiony instrument córki austrjackiego cesarza. Scena ta miała w sobie coś niezwykle wzruszającego, melancholijnego — przy dźwiękach arfy tajemniczym się wydawał ten pochód kostjumowanych postaci.

Festyn w Petit-Trianon trwał do wieczora. O godzinie 7-mej zastawiono stoliki, przy których miał się odbyć bankiet dla śmietanki paryskiego towarzystwa. Przy szampanie zatem wspominano dawną świetność wersailskiego zamku...

NASZE ILUSTRACJE.

W dniach 29 i 30 czerwca, oraz 1 lipca odbył się w Pradze wspaniały „Zlot wszechsokolski", na który przybyli do stolicy Czech goście, rzec można, ze wszech stron świata. Polacy, Słowacy, Słoweńcy, Morawianie, Rosjanie, Francuzi, uczynili zadość wezwaniu czeskiemu i wzięli udział w uroczystościach, zgotowanych przez Złotą Pragę. Obszerny opis ćwiczeń, jakoteż wspaniałego przyjęcia znalazł już poprzednio miejsce w ramach naszego dziennika. Dziś podajemy ryciny, odnoszące się bądź do samego zlotu, bądź też do pobytu Polaków w stolicy Czech. „Synowie rycerskiej Polski", jak nazywały gazety czeskie naszych dzielnych Sokołów, wystąpili w poważnej liczbie pod przywództwem dra Fiszera i naczelnika Durskiego ze Lwowa. Jedna z rycin przedstawia Polaków ugrupowanych na dworcu zaraz po przybyciu; na drugiej widzimy naradę przywódców, której wyniku, jakoteż dalszych rozkazów oczekuje karnie drużyna sokola. Nie brak też momentalnego zdjęcia z boiska na Letnej, przedstawiającego entuzjastyczne przywitanie Polaków przez zgromadzone tłumy publiczności. Bezpośrednio do samej ćwiczebnej, rzec można, części zlotu odnosi się ilustracja, przedstawiająca olbrzymie boisko na Letnej, miejsce popisów sokolich, jakoteż wystawę sokolską „u Sztajgrou". Wystawa ma dwie duże sale. Jedną z nich zajmują przyrządy gimnastyczne, drugą księgi i kroniki poszczególnych gniazd sokolich, dary honorowe od obcych i pobratymczych stowarzyszeń, sztandary, mapy wskazujące rozwój „Sokoła" w Czechach i t. p.

W dalszym ciągu ilustracyj, poświęconych bohaterskim wysiłkom Boerów, zamieszczamy dzisiaj drzeworyt, przedstawiający zasadzkę t. zw. oddziału szpiegów na angielski pociąg. „Szpiegami", którzy oddali sprawie boerskiej olbrzymie przysługi swoim sprytem, zręcznością i wytrwałością, dowodził kapitan Danie Théron. Do ocenienia ich działalności wystarczy przytoczyć taki np. fakt: „szpiegowie" zostają zawsze w każdem mieście, zajmowanem przez Anglików, aby wybadać dalsze zamiary nieprzyjaciela. Gdy zatem lord Roberts zajął Preterję i miał na rynku przemowę do żołnierzy, słuchało go też ośmiu „szpiegów", stojąc tuż obok niego! Byli przebrani za żołnierzy angielskich! W ten sam sposób zakradali się zwykle do nieprzyjacielskich obozowisk, służyli Anglikom za przewodników, wprowadzali ich w zasadzki itd. Niestety, twórca i dusza tego niezwykłego oddziału, kapitan Danie Théron padł pod Krügersdorpem. Komendę objął po nim kapitan Cilliers.

Niedawno temu całe Czechy wzburzyła wiadomość o krwawej egzekucji podatkowej we wsi Skalińcach. Mieszkał tam bardzo uczciwy rządny gospodarz nazwiskiem Wojciech Kubu. Co roku płacił on regularnie podatki i nigdy nie doznawał z powodu zwłoki żadnej przykrości. Obecny rok zawiódł wszakże jego oczekiwania; nieurodzaj był taki, iż biedny rolnik nie mógł wskutek nieurodzaju uiścić się z 58 złr. 50 ct. zaległej należytości i egzekutor zajął mu dwa woły. Kubu nie chciał wszakże dopuścić do wyprowadzenia zwierząt ze stajni i stawił egzekutorowi czynny opór. Zjawili się żandarmi i przyszło do starcia, w którem żona Kubu dostała cięcie pałaszem w rękę, on zaś sam padł, ugodzony dwiema kulami w nogę. Woły zabrano do miasta. Zajście to wywołało w całej monarchji wielkie oburzenie, jak to się zwykle dzieje w przypadkach, kiedy bezwzględne postępowanie władz zbyt ostrą przybierze formę. Zwłaszcza w Czechach, gdzie ucisk podatkowy nie daje się tak ludności we znaki, jak w Galicji, strzały skalińckie obiły się po kraju rozgłośnem echem; u nas co prawda jeszcze się do chłopów nie strzela przy egzekucji podatku, ale kto wie, coby wolał nasz wieśniak: czy paść odrazu od kuli, czy też być zwolna dorzynanym tępym nożem egzekucyj i fantowań.

Jeżeli mamy wierzyć przepowiedniom ludu, to pokój europejski zdaje się być gruntownie zabezpieczony, najmniej na kilkanaście lat; na wszystkich dworach europejskich rodzą się same królewna i księżniczki. Zdaniem wieszczbiarzy wróży to długotrwały pokój. Pewną jest wszakże rzeczą, iż domy panujące, obdarzone przez los taką pokojową konsolacją, wolałyby, nawet na ryzyko wojny, dostać męskiego potomka. Wolałby to pewnie car Aleksander, zbyt szczęśliwy ojciec czwartej córki z rzędu, woleliby i królewstwo włoscy, których córeczka Jolanta została świeżo w Rzymie ochrzczona. Chrzest odbył się wspaniale z udziałem królowej-wdowy Małgorzaty, jako matki chrzestnej, której towarzyszył jako chrzestny ojciec ks. Nikita czarnogórski, ojciec królowej Heleny. Nadto brała udział w obrzędzie królowa portugalska Maria Pia i ks. Oporto. Obrzędu dokonał monsignore Lanza w asystencji licznego duchowieństwa.

Dzieci rzymskie uczciły dnia tego swoją maleńką królewnę pochodem i owacją kwiatową. Mimo ulewnego deszczu siedm tysięcy dzieci przymaszerowało w szeregach pod Kwirynał, trzymając w rękach chorągwie oraz tyczki, na których znajdowały się litery ułożone z kwiecia. Litery te składały się na imiona nowonarodzonej, obojga królestwa jakoteż na różne zdania i maksymy. Przed Kwirynałem dzieci ustawiły się w szeregi i zarzuciły kwiatami fronton pałacu. Szereg wyobrażony na naszej ilustracji tworzy napis: Roma a Jolanta=Rzym Jolancie.

Na czele rycin dzisiejszego numeru zamieszczamy portret ś. p. dra Weigla, posła miasta Krakowa do Rady państwa i na Sejm krajowy. Portret ten został według fotografji wykonany przez p. Mrówczyńskiego, artystę-drzeworytnika.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc lipiec: 2 k. 40 h.
Do końca września: 7 kor. 20 h.
Do końca listopada: 12 k.—h.
Do końca grudnia: 14 k. 40 h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu" w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc lipiec: 2 kor.
Do końca września: 6 kor.
Do końca listopada 10 kor.
Do końca grudnia: 12 kor.

PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wi lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 h za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę Izajasza, proroka i Dominiki, panny; jutro 6 niedziela po Świątkach, Jana z Dukli, Cyryla i Metodego apostołów słowiańskich; w poniedziałek Elżbiety, królowej, wdowy; we wtorek Weroniki de Julianis.

W niedzielę w katedrze na Zamku w grobach królewskich Msza św. za duszę wiekopomnej pamięci Zygmunta Augusta.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga, cytrę, brzanę, jazia i łososia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 41, zachód przypada o godz. 7 minut 48, długość dnia godzin 16 minut 7.

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada dn. 9 o godz. 4 minut 20 rano.

Stan powietrza. Dnia 6-go lipca o godzinie 7 rano barometr 742·0, termometr + 14·8 wilgotność 83 %, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10

REPERTUAR OPERY POLSKIEJ ZE LWOWA W KRAKOWIE.

We wtorek, dnia 9 lipca przedstawienie inauguracyjne: **„Halka"**, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki, z udziałem pań: Janiny Korolewiczówny, Heleny Ruszkowskiej, pp. Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina, Józefa Szymańskiego, Stanisława Tarnawskiego i innych.

We środę, dnia 10 lipca: **„Lohengrin"**, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera, z udziałem pań: Ruszkowskiej, Kasprowiczowej, pp. Aleksandra Bandrowskiego, Szymańskiego, Jeromina, Ludwiga i innych.

We czwartek, dnia 11 lipca: **„Faust"**, opera w 5 aktach Gounoda z udziałem pań: Korolewiczówny, Ruszkowskiej, Kasprowiczowej, pp. Myszugi, Szymańskiego, Jeromina.

W piątek, dnia 12 lipca, po raz pierwszy: **„Janek"**, opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego, z udziałem pań: Ruszkowskiej, Esten, pp. Myszugi, Szymańskiego, Paszkowskiego i innych. Rozpocznie **„Verbum nobile"**, opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki.

W sobotę, dnia 13 lipca, po raz pierwszy: **„Manon"**, opera w 4 aktach Massenett'a, z udziałem pań: Ireny Bohussówny, Ruszkowskiej i Kasprowiczowej, pp. Dzewieckiego, Szymańskiego, Jeromina, Ludwiga, Tarnawskiego, Paszkowskiego, Jarońskiego i innych.

W niedzielę, dnia 14 lipca po raz drugi i ostatni: **„Lohengrin"**, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

Bilety na powyższe przedstawienia, już od dziś nabywać można **bez żadnej dopłaty** tylko w kasie teatru miejskiego. — Kasa również przyjmuje zamówienia **bez dopłaty** na dalsze przedstawienia „Janka".

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Jak hofrat Jägermann popiera „przemysł krajowy!"

Do wiadomości JE. Namiestnika.

Pewien obywatel w Wadowickiem mieszka w swojej wsi, jako jej właściciel z ojca i dziada. Gdy zniesiono w tym majątku propinację, wziął to prawo w dzierżawę za cenę ustanowioną 400 złr. rocznie, naprzód na czas od r. 1890 do 1893, a następnie otrzymał je na dalsze sześć lat, to jest do końca roku 1901 z tym samym czynszem. Nie dla interesu materjalnego to uczynił, gdyż, dodawszy szynkarzom budynek karczemny, otrzymuje rocznie razem 435 złr., a odpowiedzialność za szynkarzy, którą według kontraktu przyjął na siebie, przychodzi mu gratis. Interes miał tylko ten, żeby miał szynkarzy od niego zależnych i mógł ich każdego czasu napędzić, gdyby uprawiali jakie szkodliwe procedury.

Ponieważ z końcem tego roku okres umowy upływa i trzeba było nowy kontrakt robić, będąc w pierwszych dniach marca we Lwowie, zgłosił się osobiście do referenta p. hofrata Jägermanna i od niego dowiedział się z wielkiem zdziwieniem, że postanowiono to prawo propinacji w jego wsi rodzinnej mu odebrać i przyłączyć do bardzo wielkiego kompleksu, dzierżawionego dotychczas przez sławnego Maurycego Dattnera.

Przez cały 9-letni dotychczasowy okres dzierżawy obywatel, o którym mówimy, nie dał powodu do cienia niezadowolenia wobec dyrekcji propinacyjnej, we wszystkich 34 dotychczasowych ratach dzierżawnych ani dwóch dni spóźnienia zapłaty czynszu nie było, szynkarze jego nie dali też ani razu powodu do jakiegokolwiek zażalenia, byli zawsze nieposzlakowani. Pan hofrat, któremu obywatel ów przedstawił powody moralnej natury, dla których tym kłopotem się obarcza, oświadczył, że zmienić tego postanowienia nie może; chociaż jeszcze blisko 10 miesięcy było do czasu odnowienia kontraktu. Hofrat tłomaczył się, że to uczyniono dla dobra kraju, gdyż browary krajowe żądają wielkich kompleksów, takie kompleksy stwarza się więc jedynie celem popierania i podniesienia przemysłu krajowego (ipsissima verba p. hofra-. Wspomniał jednak przytem p. Jägermann, że browar Tenczynku ma zamiar wydzierżawić na przyszłość cały kompleks, co interesowany uznał wówczas za słuszne i więcej nie remonstrował.

Odbyła się następnie licytacja w starostwie wadowickiem; licytantów było dosyć, dyrekcja propinacyjna jednak oddała ten cały kompleks propinacyjny z dodatkiem wsi owego obywatela naturalnie p. Maurycemu Dattnerowi, chociaż nie on był najwięcej ofiarowującym i chociaż występowały i firmy chrześcijańskie i właściciele browarów. Że tak się stanie, wszyscy żydkowie z okolicy wiedzieli naprzód przed licytacją. Stało się! Trzeba tylko skonstatować, co p. hofrat Jägermann nazywa „popieraniem przemysłu krajowego“.

P. Maurycy Dattzer nie jest właścicielem browaru, cały ten kompleks propinacyjny poddzierżawił (prawdopodobnie przed licytacją) drugiemu żydowi Anisfeldowi, naturalnie z odpowiednim zarobkiem. Ten p. Anisfeld znowu poddzierżawił podobno jakiemuś Neumanowi i także zarobił, wreszcie ten ostatni, pewnie nie bez dobrego zysku, powypuszczał w pojedynczych wsiach propinacje całej rzeszy żydowskiej. Kraj obszedłby się chyba bez takiego przemysłu!

Kółko rolnicze w Marcyporębie, świetnie się rozwijające, które zmusiło wszystkich żydów do wyniesienia się z gminy i zakupiło grunty w ich posiadaniu będące, uzyskawszy upoważnienie do tego od głównego zarządu, miało myśl wziąć w dzierżawę propinacje w 6 gminach i starało się o wyłączenie tych gmin z wielkiego, wspomnianego wyżej kompleksu, także w celu niedopuszczenia do szynków żywiołu szkodliwego, lecz i to naturalnie się nie udało, bo „przemysł krajowy musi być popierany“.

---

* **Pan delegat Laskowski** wyjechał dziś rano do Gorlic.

* **Fizyk miejski** dr Jan Buszek ciężko zaniemógł i już od kilku miesięcy nietylko nie opuszcza mieszkania, ale nie podnosi się z łóżka. Życzymy mu najrychlejszego powrotu do zdrowia i sił, tak potrzebnych dla pracy około zdrowia całego miasta.

* **Komisja inwestycyjna** obradowała wczoraj pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina. Komisja przyjęła wnioski opracowane przez komisję brukową i akceptowane przez sekcję ekonomiczną. W sprawie budowy rzeźni przyjęto do wiadomości, iż przed kilku dniami przybył do Krakowa inżynier, który w Bernie przeprowadził budowę rzeźni i ten udzielił informacyj, na podstawie których komisja poweźmie dalsze uchwały. Po uchwaleniu wybudowania dla ogrodnictwa miejskiego szklarnicy i założenia centralnego ogrzewania, uzupełniono subkomitet osobami pp. Chylińskiego, dra Cyfrowicza, J. K. Federowicza i Rottera.

Komisja szkolna obradowała wczoraj nad projektowanemi szkołami na rynku Kleparskim i ulicy Czystej.

* **„Janek“** Żeleńskiego, którego premjera zapowiedziana została w Krakowie na piątek 12 b. m., zyskał ostatniem przedstawieniem we Lwowie nowe i bardzo gorące słowa uznania ze strony krytyki. Sprawozdawca „Gazety Narodowej“ (G.), podnosząc stałe powodzenie tego znakomitego dzieła naszego genjalnego muzyka, wyraża przekonanie, że arja Bronki i dumka Janka z I-go aktu będą już niedługo równie popularne jak „Szumią jodły“ Moniuszki, dzięki przepięknej a łatwej melodji i ekspresji szczerej wyrazu, jaką się odznaczają, jak wogóle całe to dzieło Żeleńskiego. Publiczność przyjmuje zawsze entuzjastycznie Myszugę jako Janka, a opera po raz pierwszy pod dyrekcją p. Spetrina szła pod każdym względem wzorowo. To też publiczność z niecierpliwością oczekuje premjery „Janka“ w Krakowie.

* **Towarzystwo opieki nad zabytkami** polskimi sztuki i kultury odbędzie dziś o godz. 6 wieczorem konstytuujące zebranie w sali Kopernika w Coll. Novum. Do komitetu należą pp. prof. M. Sokołowski, prof. Kostanecki, L. Dębicki, prof. K. Górski, prof. Wyczółkowski, M. Dzieduszycki, L. Lepszy, Cercha, dyr. Kopera, Gaguczewski, A. Wysocki, M. Bronicki, Męczyński, W. K. Karpiński, J. Chrzanowski.

Cele i środki Towarzystwa przedstawiają się jak następuje:

Cele: 1. Odszukiwanie i inwentaryzowanie zabytków sztuki i kultury polskiej, rozsypanych po świecie. 2. Opiekowanie się wyżej wymienionymi zabytkami, a mianowicie: a) konserwowanie ich; b) nabywanie i sprowadzanie do krajowych zbiorów, ruchomych przedmiotów, mających związek z przeszłością Polski. 3. Rozbudzanie wśród społeczeństwa polskiego zamiłowania do polskiej archeologji.

Środki do osiągnięcia celu: 1. Urządzanie specjalnych publicznych odczytów. 2. Urządzanie pogadanek. 3. Publikowanie sprawozdań. 4. Wydawnictwo własnego organu. 5. Utrzymywanie delegatów Tow. po za obrębem Krakowa. 6. Inwentaryzowanie polskich zabytków zapomocą tychże delegatów. 7. Utrzymywanie zabytków polskich w należnym stanie przy współudziale delegatów. 8. Utworzenie bibljoteki, złożonej z dzieł fachowych, prenumerata fachowych pism i wydawnictwo własnego perjodycznego organu. 9. Zawieranie stosunków ze wszystkiemi polskiemi towarzystwami (których cel może mieć związek z celami naszego Tow.) i konserwatorami.

* **Transakcje.** W kancelarji adwokackiej mec. dra Romana Ławrowskiego podpisany został wczoraj kontrakt zamiany dóbr Brzeźnica (pow. dębickiego) z przyległ. p. Stanisława Koszyka, na dwie kamienice przy ul. Basztowej, będące własnością pp. Celiny z Żuk Skarszewskich Dargunowej i Stanisława Żuk Skarszewskiego.

* **Festyn na sanatorjum w Zakopanem.** Jutro urządza Czytelnia akademicka imienia A. Mickiewicza w Krakowie wielki festyn w parku prof. dra Jordana, z celem ogromnie poważnym, bo na dochód sanatorjum akad. w Zakopanem, dla piersiowo chorych biednych kolegów. Tyle sił młodych marnuje się w życiowej walce, tyle piersi trawionych gorączką więdnie i usycha wśród pracy, bo nie ma środków do ratowania się, dla tego chcemy przyjść braciom naszym i kolegom z pomocą, o ile można najszybszą i najskuteczniejszą. Ponieważ jednak siły nasze same wszystkiemu zaradzić nie mogą, zwracamy się do Szanownej P. T. Publiczności z usilną prośbą o łaskawe poparcie naszych pragnień, wiedząc, że ofiarność publ. nie będzie się ociągać tam, gdzie chodzi o przyszłość naszą! Więc ochoczo i razem, wszyscy spieszcie z pomocą, a ci, którzy ją Wam będą zawdzięczać, nie zapomną o niej nigdy i szachetności Waszej dadzą świadectwo! Część dochodu przeznaczamy również na cele Czytelni.

Łaskawe datki i fanty kierować prosimy do Czytelni akad. (Kraków, rynek 22), na ręce skarbnika komitetu. Za komitet: Adam Wilusz, przewodniczący; Stanisław Mikulicz, skarbnik; Witold Skórczewski, sekretarz.

* **Ostrzeżenie.** Po Krakowie kręci się zbiegły od rodziców i wydalony z gimnazjum IV klasy młodzieniec, lat 15 liczący, ubrany w mundurek, sznurowane kamaszki i zamiast G, noszący na czapce znak R. Młodzieniec ten pod różnemi podstępnemi pretekstami wyłudza od łatwowiernych pożyczki bądź to dla rodziców, lub też na nazwisko jednego z urzędników. W razie pojawienia się młodego oszusta, należy go przytrzymać i oddać władzy policyjnej.

* **Policja** przyaresztowała dwóch uczniów gimnazjalnych z II klasy, którzy na dworcu kolejowym dopuszczali się zbrodni kradzieży kieszonkowych. Jeden z nich przyznał się, że popełnił aż cztery kradzieże tego rodzaju.

* **Niesforna młodzież.** Zarząd ogrodu Strzeleckiego żali się, że młodzież szkół średnich VII. i VIII klasy zachowuje się w ogrodzie Strzeleckim z dziwną niesfornością. Obiecująca ta młodzież, ci przyszli obywatele kraju, korzystając z gościnności w ogrodzie, niszczą tam sprzęty i łamią ławki, wyrządzając przez to Towarzystwu szkody materjalne.

Ta sama młodzież podobnież zachowywała się w parku Podgórskim, gdzie sobie obrała biust Kościuszki za cel do pocisków kamieniami. A kiedy jeden z obywateli zwracał uwagę na takie nieposzanowanie pomnika, młodzi wandalowie gimnazjalni pociski swoje skierowali w owego obywatela, któremu nie pozostawało nic innego, jak usunąć się z prawdziwem przerażeniem z powodu zdziczenia niektórych jednostek wśród młodzieży.

Teatr Ludowy w Ujeżdżalni pod Kapucynami w Krakowie, pod kierownictwem p. St. Zawadzkiego, rozpoczyna swoją działalność dziś w dniu 6 lipca br. sztuką Lasoty p. t. „Kościuszko pod Racławicami“ Repertuar Teatru Ludowego na miesiące lipiec i sierpień br. składać się będzie z następujących sztuk: „Kościuszko pod Racławicami“. „Czartowska Ława“ sztuka ludowa w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. „Biedacy“ obraz z życia miejskiego, Świderskiego. „Gałganduch“, czyli „Trójka hultajska“ sztuka ze śpiewami. „Lygia,“ (Męczeństwo Chrześcian za Nerona). „Wiśliczanki“. „Ciarachy,“ Galasiewicza. „Królowa przedmieścia.“ krotochwila ze śpiewami i tańcami. „30 lat życia szulera,“ melodramat w 5 aktach. „Noc świętojańska,“ sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami Adama Staszczyka. „Robert i Bertrand,“ czyli „Dwaj złodzieje,“ ze śpiewami. „Popychadło,“ melodramat. „Twardowski na Krzemionkach,“ ze śpiewami i tańcami. „Majster i czeladnik,“ Korzeniowskiego. „Ulicznik paryski.“ „Emigracja chłopska,“ ze śpiewami. Przedstawienia odbywać się będą cztery razy w tygodniu, mianowicie: we czwartek, w sobotę o g. w pół do 8 wieczorem, w niedzielę po południu o g. 3 i wieczorem o g. w pół do 8.

Towarzystwo teatralne jest złożone z sił zawodowych. Miejsca tylko siedzące (numerowane) w cenach: 10 ct. — 20 ct. — 30 ct. — 50 ct. — 60 ct. — Loże na 4 osoby — 3 złr. Bilety wcześniej nabywać można u p. Fenza, Rynek główny róg Szewskiej.

* **Omal nie utonął** Feliks Bukowski, stróż domu pod l. 31 przy ulicy Łobzowskiej. Wczoraj przed wieczorem podczas gdy Bukowski reperował mostek, załamał się i wpadł do Młynówki-Rudawy, która w tem miejscu jest nader głęboka. Bukowski podczas załamania się mostku okaleczył sobie nogę a nie umiejąc pływać poszedł pod wodę i zaczął tonąć. Dopiero na rozpaczliwy krzyk żony, przechodzący p. Jan Kałamarski jeszcze w porę wyratował Bukowskiego z topieli.

* **Straszna tragedja rodzinna.** Z Radomia w Królestwie Polskiem donoszą co następnie: „W nocy z niedzieli na poniedziałek, po godz. 4-ej nad ranem, Józef Przyłuski, urzędnik dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Radomiu, ożeniony z p. Aliną z domu Szenkówną, znaną w tutejszych kołach nauczycielką muzyki, wychowanką konserwatorjum warszawskiego, z którą miał dwóch synów, lat 11 i 9 liczących — strzelał z rewolweru 6 strzałowego do żony swej i dzieci.

Wszyscy troje pogrążeni byli we śnie. Przyłuski najpierw podszedł do łóżka śpiącej żony i, przyłożywszy lufę rewolweru do jej głowy, strzelił. Kobieta jęknęła i popadła w omdlenie; kula utkwiła jej w głowie. Potem okrutny ten mąż i ojciec strzelił do starszego syna Czesława, ucznia klasy 2-ej gimnazjum radomskiego; kula przeszyła mu czaszkę na wylot. Wreszcie Przyłuski dopadł młodszego syna, ale ten, zbudzony ze snu, słysząc wystrzały, myślał, że to napad zbrojny i zaczął biegać po pokojach, wzywając pomocy. Aliści i jego ojciec pochwycił i wystrzelił dwukrotnie. Teraz nieszczęśliwy morderca swej własnej rodziny sam położywszy się do łóżka zmierzył do siebie w ucho i legł trupem na miejscu.

Starszy syn Przyłuskiego zmarł w szpitalu w okropnych męczarniach w poniedziałek o godzinie 2 po południu. Pochowano go w środę o godz. 5 po południu przy licznym udziale kolegów. Po dokonaniu zaś na zwłokach mordercy-ojca sekcji sądowo-lekarskiej odbył się i jego pogrzeb o godzinie 7 wieczorem.

Pani Przyłuska z młodszym synkiem walczą ze śmiercią w szpitalu św. Kazimierza pod opieką chirurgów. Dr Kosicki wyjął w środę kulę z kości potylicowej p. Przyłuskiej, gdzie utkwiła, tylko dzięki jej gęstym włosom, nie naruszając mózgu, a ponieważ po operacji stan jej jest dobry — więc istnieje nadzieja, że wyzdrowieje. Młodszy syn pp. P. pomimo dwóch kul, jakie otrzymał, jest zupełnie przytomny i nie gorączkuje, lekarze więc również dają nadzieję i na jego ocalenie.

Nieboszczyk w dniu wypadku do późnej nocy nic zdradzał nic anormalnego, był zdrów zupełnie i do godz. 11½ wieczorem spędził czas w towarzystwie gości, którzy bawili u pp. P. na herbacie.

Naszego korespondenta z Czerniowiec prosimy o podanie dokładnego adresu, poczem sprawa zostanie natychmiast załatwioną.

Na konkurs projektu dekoracji malarskiej wnętrza katedry płockiej, nadesłano 9 projektów pod godłami: 1) „Skawa“, 2) „Gwiazda“, 3) „Adam“, 4) „Przez świętych do Boga“ 5) „Gwiazda w kole“, 6) „Braterstwo“, 7) „Sapienti sat“, 8) „Opatrzność“, 9) „Dwie wieże na tle niemieckim“.

Sąd konkursowy odbył się dnia 3 czerwca b. r.; składali go następujący sędzowie: ks. Antoni Nowowiejski, kanonik katedry płockiej, ks. Antoni Brykczyński, proboszcz z Goworowa dyecezji płockiej; architekci pp. S. Odrzywolski, J. Dziekoński i S. Szyller; artyści malarze, wybrani przez komitet Tow. zachęty Sztuk pięknych w Warszawie: pp. Adam Badowski, Miłosz Kotarbiński i Zdzisław Jasiński.

Po wyczerpującej dyskusji uznano, że żaden z projektów nadesłanych nie przedstawia odpowiednich zalet do wykonania przy projektowanej restauracji katedry. Z tego powodu pierwszej nagrody nie przyznano, w myśl zaś warunków konkursu, postanowiono z sumy na premję utworzyć dwie drugie nagrody po rb. 450 i jedną trzecią w sumie rb. 300, i te przyznano w sposób następujący: nagrody po rb. 450 projektom pod godłami „Przez świętych do Boga“ i „Gwia-

da“, których autorami okazali się p. Antoni Gramatyka z Krakowa i p. Piotr Niziński z Krakowa. Nagrodę zaś rb. 300 przyznano projektowi pod godłem „Gwiazda w kole“, którego autorem po otwarciu koperty okazał się p. F. Bruzdowicz z Krakowa.

W dodatku sędziowie przyznali zaszczytną wzmiankę za projekt pod godłem „Braterstwo“. Autor tego projektu jest nieznany; koperta z jego godłem będzie otworzona dopiero za zgłoszeniem się i zezwoleniem.

Autorowie projektów nienagrodzonych mogą je odebrać dnia 20 lipca rb. u ks. kanonika A. Nowowiejskiego w Płocku za okazaniem dowodu na przysłany projekt do Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych.

Obecnie projekty są wystawione w Warszawie; po 21 bm. będą wystawione w Płocku.

Wyścigi kolarskie, urządzone staraniem oddziału kolarskiego „Sokoła“ krakowskiego, odbędą się, jak to już donosiliśmy, jutro, w niedzielę. W trzech biegach (60 klm. ogólny, 20 klm. nowicjusze i 10 klm. starsi) mierzyć się będą najlepsze siły kolarsko-sokole, tak z Krakowa, jak i z prowincji. Start i meta są za rogatką mogilską (ulica Lubicz), biegi rozpoczną się o godz. 4 po południu. Zarząd oddziału przypomina swym członkom, że wyjazd z gmachu „Sokoła“ nastąpi o godz. 3 po południu.

Niedole kolejowe. Otrzymujemy następujące pismo: Kolej państwowa wysyła zamało wozów bezpośrednich z Oświęcimia do Krakowa przy wieczornym pociągu Nr. 1035. Kursują mianowicie dwa wozy: jeden I i II kl. i jeden III kl. Oba wozy są z boku zamykane, a pochodzą prawdopodobnie z średnich wieków, jak z wyglądu sądzić można. Zwłaszcza wagon III kl. Nr. 9343, który najczęściej kursuje, nie ma wcale przedziału dla niepalących, okno zaś, przynajmniej po tej stronie, po której siedziałem, wcale się nie otwiera. Sądzę, że mamy prawo żądać od dyrekcji kolei, aby już raz wyrugowała podobne antyki ze swoich linij i odesłała je panu ministrowi kolei, który je ciągle pcha do „Barenlandu“. Wszak mieliśmy z tymi wagonami już dosyć nieszczęśliwych wypadków. W dodatku dwa wozy bezpośrednie z Oświęcimia do Krakowa, to stanowczo zamało wobec tego, że z pociągu wadowickiego w Skawinie przesiada się bardzo wiele osób do Krakowa.

Na str. 6 i 7 kieszonkowego rozkładu jazdy kolei państwowych czytamy, że przy wieczornych pociągach kursują wozy, wprost przechodzące ze Skawiny do Wadowic. Jadąc raz do Wadowic, chciałem z tego skorzystać i wsiąść do takiego wagonu, który wprost jedzie do Wadowic, żeby w Kalwarji w nocy się nie przesiadać. Skoro kondaktor na to nie zezwolił, zwróciłem się do urzędnika ruchu z prośbą o wyjaśnienie. Tenże dał mi odpowiedź, że wozy idą wprawdzie wprost, ale niema osobnej służby przy tych wagonach, więc możnaby wypaść. — Naprzód wozy te nie są z boku otwierane (są własnością kolei północnej), nie wiem więc, jak można wypaść, kondaktor zresztą w takim wozie nikogo nie pilnuje, żeby nie wypadł, a powtóre nie wiem, po co są oświetlone, kiedy nikomu do nich wsiadać nie wolno, aż w Kalwarji, po trzecie wreszcie nie wiem, na co się drukuje w rozkładach jazdy dla użytku publiczności takie rzeczy, które tylko w błąd ją wprowadzają. Możeby świetna dyrekcja kolei i tę kwestję raczyła wytłomaczyć.

Jeszcze jedno życzenie. Raczy dyrekcja polecić kondaktorom, by nie ładowali podróżnych jak bydło do przedziałów pospołu z żydami i żołnierzami, zwłaszcza jeśli się jedzie z kobietami, bo nieraz się słyszy wcale niebudujące rozmowy i śpiewy.

Przejeżdżając w zeszłym tygodniu z Katowic do Krakowa, musiałem, jak zwykle, przesiąść się w Trzebini do pociągu pospiesznego.

Zwracam się więc do konduktora tego pociągu, żeby mię umieścił w przedziale dla niepalących III klasy. Na to otrzymałem odpowiedź: „Ich verstehe nicht“. Wtedy znowu po polsku powtórzyłem moje żądanie.

Gdy w żaden sposób nie mogliśmy się porozumieć, konduktor wezwał dopiero prowadzącego pociąg, który mu wyjaśnił, że idzie mi o wagon „dla niepalących“ (für Nichtraucher).

Później w wagonie na żądanie konduktora „Fahrkarten bitte“, odpowiedziałem znowu, że nie rozumiem, a wobec tego, że konduktor nadal nie chciał mówić do mnie po polsku, nie pokazałem mu wcale biletu, który też został nie ostemplowany.

Czy niema na to żadnego środka, żeby zmusić kolej Północną, by zechciała posyłać przynajmniej na naszą ziemię takich ludzi, którzyby się przynajmniej z nami rozmówić mogli? Czyż i tu już zarzuca swoje sieci Hakata?

§ **Przygody Walderseego w powrotnej podróży.** Z Batawji (na holenderskiej wyspie Jawa, we wschodnich Indjach) donoszą do „Localanzeigera, że przybył tam okręt „Gera“, na którego pokładzie znajduje się hr. Waldersee. Gdy okręt opuszczał Formozę, powstała straszna burza zw. „taifun“ i mało co okręt nie uległ katastrofie. Podczas przejazdu przez równik, dopełniono zwyczaju ponownego chrztu wszystkich podróżnych. Waldersee otrzymał imię Egira. Z powodu cholery w Batawji, nie pozwolono nikomu opuopuścić okrętu.

§ **Niezwykła sprawa.** Z Madrytu telegrafują nam: Sądy tutejsze zajmuje niezwykła sprawa. Oto w mieście Coruna w Hiszpanji (prowincja Galicja) dwie przyjaciółki: Marcela Gracia, nauczycielka, córka kapitana i Eliza Sanchez, córka nauczyciela języka angielskiego, zawarły ze sobą związek małżeński. W tym celu Eliza przebrała się w suknie męskie i wydobyła dla siebie jako dla mężczyzny, fałszywą legitymację. Obie zostały aresztowane i odstawiono do Sądu w Coranio.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	50
Marki niemieckie	117	—	117	75
Franki papierowe	94	75	95	35
20-to frankówki w złocie .	18	98	19	08

Mianowania nauczycieli gimn. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty nadał opróżnione posady nauczycielskie w państwowych szkołach średnich: prof. gimnazjum z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu Janowi Kopaczowi w gimnazjum akad. we Lwowie, prof. gimnazjum w Stryju drowi Janowi Leciejewskiemu z IV gimnazjum we Lwowie, rzecz. nauczycielowi gimnazjum w Bochni Józ. Miczyńskiemu w gimn. w Nowym Sączu, prof. gimnazjum w Wadowicach Józ. Pizło w szkole realnej w Krakowie, prof. gimnazjum w Rzeszowie Emanuel. Roszce w III gimnazjum we Lwowie, rzecz nauczycielowi gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi Ant. Sienickiemu w gimn. z polskim językiem wykładowym tamże, prof. gimnazjum w Jarosławiu drowi Wład. Wassungowi w III gimnazjum w Krakowie, prof. gimn. w Nowym Sączu St. Zarębie w gimnazjum z polskim jęz. wykł. w Kołomyi. (C. d. n.).

KÓŁKA ROLNICZE.

Delegaci Kółek rolniczych obradowali we Lwowie w dalszym ciągu dnia 4 i 5 b. m.

We czwartek po obiedzie w towarzystwie rękodzielniczem „Skała“ zaczęto obrady około 4 po południu. P. Goreczyca postawił wniosek, aby zarząd każdego Kółka obowiązany był składać rocznie na rzecz głównego zarządu po 8 kor., a każdy członek osobno dla zarządu miejscowego po 10 hal. Toby powiększyło fundusze zarządu głównego i wpłynęłoby dodatnio na jego działalność. Po dyskusji uchwalono wniosek w zasadzie przyjąć i odesłano go zarządowi głównemu do rozpatrzenia.

Prof. Głąbiński, przedstawiwszy zebranym różne sposoby ubezpieczenia się, zainiejował dyskusję na temat, czy nie byłoby wskazanem, aby Tow. Kółek rolniczych zawarło umowę z krak. Tow. ubezp. i zajęło się ubezpieczaniem włościan na życie. W kwestji tej wypowiedziano różne przekonania. W rezultacie uchwalono, że należy pomiędzy włościanami propagować myśl ubezpieczania się na życie, sprawę porozumienia się z krak. Tow. dla ubezp. co do agend, postanowiono przekazać Zarządowi głów. do rozpatrzenia.

Włośc. Magryś wyraził ubolewanie z tego powodu, że dyrekcja teatru, subwencjonowanego przez kraj, pomimo zabiegów ze strony Zarządu głów., nie urządziła przedstawienia dla delegatów Kółek rolniczych.

Ks. Wojnarowicz przy tej sposobności wyraził oburzenie delegatów, z powodu, że dyrektor teatru, w czasie czterykrotnej bytności prezesa w dyrekcji teatru sam się nie pokazał, lecz wysyłał swego sekretarza.

W piątek po wysłuchaniu Mszy żałobnej za ś. p. ks. arcybiskupa Issakowicza, zebrano się na dalsze obrady o godz. 9 zrana.

Z porządku dziennego dr Br. Dulęba referował sprawę zaprowadzenia stowarzyszeń zawodowych, rolniczych, projektowanych przez rząd i przedstawił następujący wniosek:

Ogólna Rada oświadcza się z całą stanowczością za Towarzystwem Kółek rolniczych, które, uwzględniając w nowych statutach zadania zawodowych stowarzyszeń rolników, mogłoby te zadania uskuteczniać.

Ogólna Rada wyraża przekonanie, że Tow. Kółek rolniczych na mocy statutów powołane do zastępowania wobec władz krajowych i państwowych drobnego rolnictwa, handlu i przemysłu wiejskiego, ma prawo domagać się wydatnej pomocy z funduszów krajowych i państwowych.

2) W przewidywaniu zaś, że projektowana ustawa o zawodowych stowarzyszeniach rolników może być przyjęta przez Radę państwa, ogólna Rada poleca zarządowi rychłe podjęcie tej sprawy w celu uwzględnienia Towarzystwa w ustawie.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos pp. Stefczyk, Zynkiewicz, ks. Stojałowski i inni, wniosek dra Dulęby został przyjęty, przyczem podziękowano Dulębie za obszernie i dokładnie opracowany referat.

Sprawozdanie z czynności zarządu przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorjum.

Do komisji rewizyjnej na rok 1901 wybrano pp.: Żardeckiego, Filimowskiego i d'Abancourta.

Ks. Wojnarowicz przedstawił wniosek zdążający do tego, aby w miastach, gdzie się odbywają targi, były zaprowadzone wagi miejskie dla ważenia bydła.

P. Beneszek wnosi, aby zarząd główny poczynił kroki w celu przemienienia nieużytków na sadzawki. Oba te wnioski zarząd gł. będzie się starał w myśl ich intencyj załatwić.

Przyjęto następnie wnioski: o urządzanie w szkołach ludowych uroczystego sadzenia drzewek, drugi o uzyskanie od Sejmu subwencji na powiatowe szkółki drzew owocowych.

Na tem o godz. $2^1/_2$ zamknięto posiedzenie a z niem i tegoroczny zjazd delegatów.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Lipsk: Burmistrz miasta podał do wiadomości, że fundacje miejskie straciły około 700.000 kor. w banku lipskim.

Z Gothy donoszą, że superintendent protestancki, Müller, który stracił majątek w banku lipskim, dostał pomięszania zmysłów.

Superintendent Pank, który z okazji upadłości banku, wygłosił kazanie, podał do wiadomości, że lipski oddział ewangielickiej fundacji im. Gustawa Adolfa, znany z działalności germanizacyjnej, stracił w banku lipskim cały swój majątek.

Berlin: Następcą hr. Wilhelma Bismarcka w prezydjum we wschodnich Prusiech będzie bar. Richthofen, obecny prezydent rządu w Kolonji.

Berlin: Według listu misjonarza z Szansi, drukowanego w „Germanji“, cesarzowa-regentka rozpoczęła w Sinangfu, gdzie do tej pory bawi, wielkie przygotowania wojenne.

Pretorja: Lord Kiczener donosi, że d. 1-go lipca pułkownik Grenfell wziął pod Hopewell do niewoli 93 Boerów z komendy Beyera, zabrał przy tem 59 wozów, 100 karabinów i wielkie zapasy amunicji. Jeden Boer zginął; Anglicy nie ponieśli żadnych strat.

Bruksela: Gabinet lorda Salisburyego zarządał od rządu belgijskiego wydalenia z Belgji wszystkich Boerów, prowadzących czynną agitację polityczną. Rząd belgijski odmówił temu żądaniu, przyrzekł przecież nie pozwalać w przyszłości na demonstracje i agitację za Boerami. Lewica postanowiła z tego powodu interpelować w Izbie prezesa ministrów de Smeta de Naeyera.

Bruksela: Przed powrotem do Hölversum wygłosił prezydent Krüger w Rotterdamie długą i gorącą mowę, w której potępił sposób prowadzenia wojny przez Robertsa i Kiczenera. W końcu oświadczył, że niedawno otrzymane wiadomości napawają go nadzieją, iż ostatecznie Anglja poniesie klęskę.

Londyn: Angielska eskadra śródziemnomorska otrzymała niespodziewanie rozkaz pojawienia się w sobotę zrana pod Spithead. (Jest to widocznie spełnienie zapowiedzianego przez podsekretarza stanu Forstera w Izbie gmin projektu zjednoczenia eskadry śródziemnomorskiej z eskadrą kanału La Manche, celem podjęcia wspólnych ćwiczeń. Przyp. Red.)

Paryż: Wyrok sądu przysięgłych w procesie o wykradzenie fabryce w Commentry tajemnicy wyrobu materjału strzelniczego, skazuje oskarżonych Guionneta i Marandana na czteromiesięczne więzienie i przyznaje fabryce prawo własności tajemnicy, którą dwóch ajentów kompanji odprzedać chciało Kruppowi. Wyrok stwierdza fakt, że obadwaj skazani zawarli kontrakt z Kruppem, który im ofiarował 250.000 fr.

Sejm krajowy.

Koniec wczorajszego posiedzenia Sejmu.

O godz. 2 po poł. marszałek zarządził jednogodzinną przerwę.

Po podjęciu posiedzenia na nowo, ukończono dyskusję szczegółową nad ustawą o włościach rentowych, poczem ustawę tę przyjęto w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem komisji sanitarnej z czynności departamentu V. Wydziału krajowego. Referuje pos. dr Jordan. Sprawozdanie przyjęto.

Przy następnym punkcie porządku dziennego (sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie utworzenia we Lwowie zakładu dla krztałcenia kandydatów na nauczycieli religji mojżeszowej w szkołach ludowych, sprawozdawca poseł Rayski) wywiązała się nader żywa dyskusja, w której brali udział ks. Stojałowski, pos. Romanowicz i pos. Loewenstein.

Następnie przyjęto sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie koleji Lwów — Winniki — Przemyślany — Brzeżany — Podhajce, sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o popieraniu kultury krajowej, na polu budowli wodnych, dalej sprawozdanie komisji szkolnej o czynności departamentu II. w sprawach szkolnych, naukowych, artystycznych i stypendyjnych, oraz kilka spraw drobniejszych i sprawozdanie kcmisji bankowej, o Banku krajowym za r. 1900. (Patrz „sprawy krajowe“).

O godz. 8 min. 20 wieczorem, marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś na godz. 10 rano.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

LWÓW 6 lipca. (Tel. własny „Głosu Nar.“) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu zaczęło się o godz. 11 rano pod wrażeniem niespodziewanej wieści, jaka nadeszła z Tarnowa, że księżna Sanguszkowa powiła syna. Wszyscy posłowie wraz z Marszałkiem i Namiestnikiem podpisali następujący telegram do księcia Saugnszki w Tarnowie: „Radosna wieść odbija się w sercach wszystkich. Będziemy kochali syna, jak kochamy ojca i przesyłamy wyrazy najgłębszej czci dla księżnej, która dała szczęście jednemu, a Sanguszkę wszystkim“.

(Nie wiemy doprawdy czemu przypisać tę niczem nie wytłomaczoną iście bizantyńską czołobitność, z jaką nasi posłowie witają wesołe i niespodziewane zdarzenie rodzinne ks. Sanguszki. Bardzo piękna rzecz, iż ks. Sanguszko ma syna, ale naszem zdaniem obchodzi to tylko i wyłącznie samego księcia oraz jego najbliższą rodzinę płci obojga. Kraj nie doczekał się jeszcze pociechy z tylu dzieci arystokratycznych domów, aby każde z nich miał witać hymnami radości. P. R.)

Po odczytaniu nadesłanych petycyj przystąpiono do porządku dziennego.

Poseł Średniawski uzasadnia swój wniosek w sprawie ulg hipotecznych dla włościan. Domaga się uwolnienia kwitów i skryptów ekstabulacyjnych od należytości stemplowych, jeżeli pożyczka nie przenosi 1000 koron; przy pożyczkach wyższych żąda zmniejszenia dzisiejszych kosztów do połowy. Dalej domaga się mowca odpowiedniego unormowania taks notarjalnych i i taryf adwokackich, a wreszcie zniesienia przymusu adwokackiego przy skargach egzekucyjnych przeciwko dłużnikom hipotecznym.

Wniosek odesłano do misji prawniczej.

Imieniem komisji bankowej poseł Skałkowski przedstawia wnioski w sprawie patronatu Wydziału krajowego nad spółkami oszczędnościowemi i pożyczkowemi. Wniósł on mianowicie, aby sprawozdanie Wydziału krajowego przyjęto do wiadomości i polecono mu, by przedstawił rządowi potrzebę zmiany postanowień prawnych dla spółek oszczędności i pożyczek. Dalej domaga się, aby Wydział krajowy poczynił starania u rządu, celem uzyskania pomocy finansowej dla akcji na polu zakładania i rozwoju spółek oszczędnościowych.

Po krótkiej dyskusji wnioski komisji uchwalono.

Poseł Urbański przedstawia sprawozdanie z czynności departamentu IV Wydziału krajowego, które zostało uchwalone.

Imieniem komisji budżetowej pos. Loewenstein przedstawia sprawozdanie o fundacji hr. Skarbka. Po krótkiej dysknsji uchwalono.

Przyjęto wniosek komisji gospodarstwa krajowego wsprawie zakładu budowniczego w Zaleszczykach.

Imieniem komisji administracyjnej zaproponował pos. Dworski, aby wezwać rząd, by rekrutom, rezerwistom i landwerzystom zwracano koszta podróży do służby i z powrotem, aby synów rolników nie powoływano do ćwiczeń podczas zasiewów i żniw, a wreszcie, aby biednym urlopnikom darowano mundury. Wnioski te zostały uchwalone.

W dalszym ciągu załatwiono kilka spraw drobniejszych, a między niemi petycję gminy Leżajska o założenie tam szkoły koszykarstwa. Polecono sprawę tę zbadać Wydziałowi krajowemu. Posiedzenie trwa dalej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 6 LIPCA 1901.

Wiedeń: Ambasador francuski, margrabia de Reverseaux zaprzecza jeszcze raz z całą stanowczością, jakoby znał posła węgierskiego Ugrona i zaopatrywał go kiedykolwiek w list rekomendacyjny do ministra spraw zagranicznych, Delcassego.

Berlin: Rząd hiszpański przyznał Rzeszy niemieckiej pierwszeństwo przy nabyciu wyspy Fernando Po. Utworzył się tutaj komitet, który zaproponuje zebranie odpowiedniej sumy z składek publicznych.

Berlin: Zaprzeczono wiadomości, jakoby kanclerz, hr. Bülow zamierzał niebawem udać się w podróż do Petersburga.

Berlin: Dyrektor ministerjalny von Woedtke, znany niekoniecznie korzystnie ze sprawy o 12.000 marek, otrzymał nominację na dyrektora urzędu Rzeszy dla asekuracji prywatnej. Owa nominacja w porównaniu z dotychczasowem stanowiskiem pana Woedtkego nie jest wcale awansem.

Belgrad: Pomiędzy członkami komisji serbsko-bułgarskiej, regulującej linję graniczną, dzielącą oba państwa, wybuchły poważne nieporozumienia, które grożą zawieszeniem całej pracy.

Belgrad: W stronnictwie liberalnem nastąpił rozłam na dwie frakcje, zwalczające się wzajemnie z niesłychaną zaciętością. Przywódcą jednej jest były prezes ministrów Avakumovicz, drugiej Weliczkowicz, b. minister sprawiedliwości w gabinecie Avakumovicza. Większe widoki powodzenia przy nadchodzących wyborach ma druga z tych grup.

Konstantynopol: Sułtan polecił, by do służby wzdłuż granicy serbskiej używano wyłącznie nizamów anatolskich. Mają oni nietylko strzedz granicy, lecz powstrzymywać ludność albańską od napaści na terytorjum serbskie.

Ragazz: Były kanclerz Rzeszy niemieckiej ks. Hohenlohe zmarł tu dziś w nocy.

Sofja: Zarządzono 11-dniową kwarantanę dla środków spożywczych, sprowadzonych z Konstantynopola.

Jokohama: Niepokoje w Mandżurji ponawiają się. Oddział powstańców chińskich przekroczył rzekę Jalu lecz został przez wojska koreańskie odparty. Kilku Chińczyków zostało zabitych.

Emerytura robotników we Francji.

Paryż: Izba poselska jest zdecydowana uchwalić projekt rządowy prawa o emeryturze robotników jeszcze przed rozpoczęciem feryj letnich w dniu 14 lipca.

Senat rozpocznie obrady nad tym projektem dopiero po ferjach. W każdym przecież razie cały projekt będzie załatwiony przed nowymi wyborami do Izby w kwietniu 1902 r.

Wrzenie na Bałkanie.

Konstantynopol: Odebrano tutaj wiadomość, iż w sandżaku Musz panują nadzwyczajnie złe stosunki pomiędzy Armeńczykami a Kurdami już od początku maja. Kurdowie zrabowali i spalili miejscowość Pertak, przyczem wymordowali większą część ludności.

Konstantynopol: W mieście Musz uzbrojeni Kurdowie i Turcy zrabowali sporo domów armeńskich. Wali Bitlisu przybył tam, celem zaprowadzenia spokoju. Większość okolicznych wsi armeńskich Kurdowie spalili i mieszkańców wymordowali. Taki sam los opłakany spotkał wsie armeńskie koło Sassun. Kurdami z pokolenia Dżibrauli dowodzi podpułkownik jazdy nieregularnej tureckiej Ibrahim-bej.

Konstantynopol: Przybyli tutaj przed kilku dniami wybitni obywatele albańscy, wręczyli w Ildiz kiosku memorjał, który przypomina udzielone niedawno przez sułtana obietnice reformy stosunków rządowych w Albanji. Mówią, że krok ten sprawił złe wrażenie na sułtanie.

Konstantynopol: Przeszło sto osób, skazanych na wygnanie do Jemenu, wysłano tam na parowcu tureckim. W. Porta wysłała oddział nizamów do Makru na granicy grecko-tureckiej, celem załagodzenia sporów pomiędzy Czarnogórcami a Albańczykami. Poseł czarnogórski oświadczył, iż rząd jego polecił mu zażądać odwołania nizamów, w przeciwnym razie można spodziewać się wrogiego zetknięcia.

Konstantynopol: Poseł serbski, Gruicz, uwiadomił ministra spraw zewnętrznych, Tewfika baszę, że ludność Serbska w okolicach Sienicy i Nowego Bazaru cierpi skutkiem napadów żołnierzy tureckich i prosił o przyjście z pomocą tej ludności. Tewfik basza oświadczył, że poseł turecki w Belgradzie zakomunikował już W. Porcie skargi rządu serbskiego. Wielki wezyr zajmuje się pilnie tą sprawą.

Powrót z Chin.

Marsylja: Parowiec „Mytho“ przybył tu wczoraj rano, wioząc na swym pokładzie pierwsze oddziały wojsk francuskich, wracających z Chin. Admirał Besson udał się w otoczeniu oficerów na pokład, aby powitać przybyłych żołnierzy.— Jest ich 1271, a wśród nich 120 chorych. Publiczność witała żołnierzy, maszerujących do swych koszar, nadzwyczaj owacyjnie.

Berlin: Dywizja pancerników niemieckich, powracająca z Chin, zawinie do Wilhelmshaven w dniu 12 sierpnia. Hr. Waldersee bawił w Batavii; z powodu cholery w mieście nie wysiadał na brzeg. Okręt wczoraj ruszył w dalszą podróż i już 18 lipca będzie w Adenie, a 10 sierpnia w Hamburgu, gdzie go powita cesarz Wilhelm II.

Berlin: „Köln. Volksztg“ dowiaduje się, że misjonarzy, powracających do różnych miejscowości prowincji Szantungu, ludność przyjęła bardzo przyjaźnie. Pomimo to misjonarze doznają wrażenia, że nie należy ufać obecnemu spokojowi. Jest to cisza przed burzą.

N A D E S Ł A N E.

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, KRAKÓW, Linia A-B.

POLECAJĄ:

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów Sztuk Pięknych!

FARBY olejne i akwarelowe z różnych fabryk
PŁÓTNA NA MIARĘ i NA BLEITRAMACH NACIĄGNIĘTE
Książki i Bloki do szkicowania
PAPIERY, KARTONY i DESZCZÓŁKI do malowania
Werniksy i wszelkie środki do farb
PĘDZLE w różnych gatunkach, PALETY z drzewa i porcelany, STALUGI polne, składane
PARASOLE polne, LASKI do przyczepiania parasola
Kapelusze dla malarzy.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY
Wodę kolońską, Wody toaletowe, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne
Środki do czyszcz. i konserwowania zębów i różne inne artykuły i przybory toaletowe.
Opal, Benzolinar, Feraxolin, Aphanizon, Benzyna, Mydełka oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam. * * *
Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha, — Plaster * * * dla turystów Lusera, — Clavethyl tynktura na nagniotki.

Na sezon podróżny i kąpielowy!

FLASZKI Podróżne, KUBKI do Podróży papierowe, gumowe i metalowe do składania 1602
Necesery podróżne, Rzemyki do podróży
PODUSZKI do wydymania, WANNY i MIEDNICE gumowe do podróży.
CZAPKI i KAPELUSZE do KĄPIELI
Pantofelki do kąpieli
„NOWOŚĆ" amerykańskie gąbki gumowe do nacierania ciała
Aparaty hygieniczne, taśmy i rękawiczki do tegoż celu

Aparaty i wszelkie artykuły do robienia **wody sodowej.** | **Lodownie** do **robienia lodów, Aparaty** do filtrowania **wody.**

BORAX czyszczony „KAISERBORAX" w pudełkach po 15, 30 i 50 halerzy. | LESSIVE PHÖNIX najlepszy środek do prania, paczki 1/4, 1/2, 1 kg., do pralni 10 kg.

SKLEP

z oknem wystawowem

(w którem obecnie mieści się Panorama) tuż przy rynku, w ulicy Szewskiej, jest od 1 lipca r. b.

do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w Księgarni katolickiej Dr **Władysława Miłkowskiego,** w Rynku Nr. 30, telefonu Nr. 418. 1604

LUCJAN RYDEL
POEZJE.

Wydanie nowe ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego powiększone utworami pisanymi do narze czenej, w artystycznie wykonanej okładce pomysłu i rysunku St. Wyspiańskiego, wyszły nakładem Księgarni

D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

Rynek Nr. 17. (Telefon Nr. 452).
Cena egzemplarza broszur. 1 złr. 60 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1570 21 0

Fabryczny skład powozów i osi
oraz
ZAKŁAD SIODLARSKO - POWOZOWY
Edwarda Mücka

Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 25
poleca
wielki wybór powozów i wózków, jakoteż największy wybór osi wszelkiego rodzaju. — Na składzie wielki wybór **latarń powozowych.** 1822
Podejmuje się wszelkich robót powozowych i odnowień starych powozów, które wykonywa dokładnie i na czas oznaczony po cenach nader przystępnych — Cenniki na żądanie darmo.

Ser Groyer

z powodu zmiany wyrobu, hurtownie lub większemi partjami **do sprzedania.** 1844 1 5
Wiadomość w **Dyrekcji Dóbr Grębowskich** op. Grębów.

Restauracja
w Jaśle

wraz z kompletnem urządzeniem, bardzo dobrzo się rentująca, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższych informacyj udzieli na miejscu lub też listownie: Restaurator **Antoni Kublin, Jasło.** 1941 1 4

ZAKŁAD LECZNICZY
Dra M. NARTOWSKIEGO
Specjalisty chorób nerwowych
Telefon Nr. 359 1487
znajduje się obecnie przy ulicy św. Anny L. 2.
Godziny ordynacyjne od 3 do 5 po południu.
HYDRO- i ELEKTROTERAPIA:
KĄPIELE W ŚWIETLE ELEKTRYCZNEM,
KĄPIELE WODO - ELEKTRYCZNE, WANNY, NATRYSKI,
MIĘSIENIE, ROENTGENOGRAFIA i t. p.

Wyroby tkackie

znakomitej jakości, jakoto: płótna na wszelką potrzebę, ręczniki, chusteczki, dymki, ściereczki płócienko kolorowe i t. p., poleca po cenach najtańszych

M. MIĘSOWICZ W KORCZYNIE ad Krosno.
Proszę żądać cenniki i próbki. 1802 1 5

IWONICZ.
Szczawy słono-jodowo-bromowe

Położenie górskie 410—600 metrów n. p. m. dokoło lasy szpilkowe.
Kąpiele słono-jodowe, borowinowe, igliwiawe, zimne.
Hydropatja, masaż, gimnastyka.
Urządzenia wygodne. — Oświetlenie elektryczne. — Czterech lekarzy udziela porady lekarskiej.
Sezon od 20 maja do końca września. Świadectwa ubóstwa uwzględnia się tylko w I. i III. sezonie, w którym i mieszkania tańsze o 30% 1082 7 8

Lekarz i kierownik zakładu Dr Klemens Dębicki.



ZAKŁAD
kamieniarsko - rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie

posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.

Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincji 1618 27 (
według własnych lub dostarczonych rysunków.

S. S. Jarosław
ma list. 1847

Zakład fotograficzny „Janina"
w Nowym Sączu
poszukuje zdatnego **retuszera** lub **retuszerki.** Posada jest od 1-go sierpnia do objęcia. 1845

Magister farmacyi
poszukuje posady.
Kraków, — poste restante — **„B. M."** 1837 1 3

Do Zakopanego

na 3 miesiące przyjmę zaraz obznajomionego **praktykanta** lub **pomocnika** do handlu towarów mieszanych. **Konrad Kalm Zakopane, Krupówki.** 1843 1 3

Całe umeblowanie

jadalnego pokoju z czarnego dębu, na 18 osób, oraz **suska porcelana** i **szkło wiedeńskie,** jest do sprzedania. — Zgłoszenia pod adresem: Wny Biechoński w Żarnowcu poczta Jedlice. 1840 1 3

Zgubiono lornetę

w aksamitnym futerale, w perłową masę oprawną, powracając z cyrku w niedzielę wieczór plantami, pomiędzy błoniami a cukiernią Schmida, róg ulicy Szewskiej. Łaskawy znalazca raczy oddać do stróża Stanisława ul. Straszewskiego l. 22, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 1839 1 3

Do odstąpienia

zakład flaszek z zapasem towaru, kompletnem urządzeniem do mycia i stałą liczną klientelą. Interes wyrobiony pewny, nie wymagający ani znajomości fachowych ani wielkiego nakładu. Zgłoszenia przyjmuje: **F. Ziarkowski,** w Krakowie, ulica Grodzka 48, parter. 1838 1 6

WŁOSKIE WINO
wyborowe

Litrowa butelka . . . **1** kor.
1/2 „ „ . . . **50** hal
poleca Handel delikatesów
Józefa Kuczmierczyka
KRAKÓW 1815
ulica św. Anny Nr. 2.

Droguerya w Podgórzu
poszukuje 1812 1 3
praktykanta
z ukończoną IV kl. gimnazjalną.

Poszukuje się mieszkania

z całem utrzymaniem dla dwóch osób w okolicy górskiej przy rodzinie. Zgłoszenia, z podaniem warunków, przyjmuje Dział ins. „Głosu Narodu" dla „Wandy". 1846 1 2



Nowo założony zakład kupna sprzedaży i zamiany,
ma tanio do sprzedania:
używane **powozy, karety, wózki** i t. p. **St. Cyrankiewicz, Kraków** ulica Szpitalna L. 34, naprzeciw teatru krakowskiego. 1435

Nauczycielka szkolna

przygotowuje **od 15 lipca** przez czas wakacji do egzaminów wstępnych i poprawnych. Na żądanie udziela lekcji języka niemieckiego. — Wiadomość ulica Retoryka Nr. 10, II piętro. 1776 1 2

Osoby przejezdne

znajdą wygodne **pomieszczenie** w prywatnym domu z utrzymaniem lub bez. Adres poda: „Biuro Dzienników" J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, plac Marjacki Nr. 2. 1842 1 1

Nauczycielka rutynowana, zacnej rodziny, — mogąca przeprowadzić chłopczyków do 1-szej gimnazjalnej, a panienki przez pięć klas, z językiem franc. polecająca się chlubnemi rekomendacjami, poszukuje posady od 1 go sierpnia. Oferty nadsyłać pod adresem: „Nauczycielka" Wielopole L. 12, drugie piętro na prawo, Kraków. 1811 1 2

Sierota po wygnańcach

ułomna i słabowita. prosi serc litościwych o pomoc na kupno maszyny, bez której nie mogąc zapracować, zostaje bez środków do życia. Ofiarodawcom podziękuję i gorąca modlitwę zaniesę do Boga. Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu" pod l. **1830.** 1 2

ZMIANA LOKALU.
Cukiernia Adama Piaseckiego
1686 została przeniesiona
na ulicę Długą l. 10,
poleca swe wyroby **ciasta w wielkim wyborze cakry, torty, herbatniki.**
Przy cukierni **czytelnia, sala bilardowa.** Lokal otwarty do g. **1** w nocy.

Funt Pierza Gęsiego
60 centów,

przesyła kompletnie nowe, szare pierze gęsie, ręką darte, 1/2 kilo tylko za 60 ct. lepsze po 70 ct., w próbnych 5 klg. pakietach, za zaliczką **J. Krasa,** Handel pierza w Smichowie koło Pragi. — Zamiana dozwolona. 1835

PANIENKI

potrzebujące nauki w zakresie szkół ludowych lub seminarjum nauczycielskiego w celu egzaminów wstępnych — oraz **nauczycielki** potrzebujące przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego 1-ej grupy, zechcą się zgłaszać ul. Stachowskiego Nr. 101, I piętro; między godz. 1-szą a 4-tą popołudniu. 1689 8 8

Sebalda Münnichowa.

Udzielam również nauki języka francuskiego metodą b. przystępną tak dzieciom jak osobom dorosłym.

Innych składów w Krakowie nie mamy.



Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabryczych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają sie najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 1617

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.